

NR 3 (87)

ROK 2025

NR ISSN 2083 - 0017







**Powinność. Pismo
kulturalno-społeczne
Ziemi Chełmskiej**

Wydawca:

Parafia pw. Chrystusa
Odkupiciela w Chełmie,
Parafialny Oddział Akcji
Katolickiej przy Parafii
pw. Chrystusa Odkupiciela
22-100 Chełm
ul. Ks. Mrozka 2
redakcjapowinność@wp.pl

Redakcja w składzie:

Bożena Czupryńska,
Jacek Pomiankiewicz,
ks. Piotr Stasieczek
Eugeniusz Wilkowski - redaktor
odpowiedzialny,
Tomasz Pomiankiewicz -
współpraca (fotografia).

Skład i łamanie:

Eugeniusz Wilkowski

Okładka:

ks. Piotr Stasieczek
Barbara Waryszak

ISSN: 2083-0017

Druk:

Mazowieckie Centrum Poligrafii
Ewelina Hunkiewicz
ul. Ciurlionisa 4
05-270 Marki

SPIS TREŚCI

Od redakcji	2
Troska ks. R. Winiarskiego o państwo <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	5
Refleksje na kanwie rozważań ks. R. Winiarskiego... <i>Jacek Pomiankiewicz</i>	8
Antropologiczny wymiar troski o państwo <i>Konrad Wierzbicki</i>	11
Ułaskawienie... <i>Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski</i>	14
Bloka odbudowy pomnika w Sahryniu <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	15
Programowe niszczenie wartości chrześcijańskich i patriotycznych <i>Konrad Wierzbicki</i>	18
Druh Wicek <i>Ks. Piotr Stasieczek</i>	20
Święty <i>S. Maria Barbara Handerska CSSH</i>	22
Rozgrzeszał rannych powstańców <i>O. Szczepan Tadeusz Praškiewicz OCD</i>	23
Serce jest relikwią <i>Ks. Piotr Stasieczek</i>	23
Świętej pamięci ks. kan. Stanisław Tujak - kapłan zawierzenia <i>Ks. Andrzej Sternik</i>	25
W poszukiwaniu trwałych wartości. Wystawa zdjęć... <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	28
Perspektywy terapii opartej na mikrobiomie <i>Jan Fiedurek</i>	30
„Powinność” uczy myśleć po polsku <i>Ks. Henryk Krukowski</i>	32
List do redakcji <i>Autor znany redakcji</i>	33
Odpowiedź na list do redakcji <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	34
Wiersze <i>Aneta Śliwińska</i>	36
W obronie życia <i>Jan Fiedurek</i>	37
Fraszki refleksyjne <i>Jan Fiedurek</i>	37
Muzeum w Chełmie wobec dziejowego wyzwania <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	39

Od redakcji

Od lat zapraszamy do dyskusji o państwie, jego istocie, postrzeganiu go na gruncie nauk społecznych. Odwołujemy się do genezy tej struktury polityczno-prawnej, analiz w rozumieniu politologicznym, historycznym, prawnym, do filozofii dziejów. Zwracamy uwagę na wpływ własnej państwowości na rozwój narodu. Upominamy się o rozwijanie myśli propaństwowej, o dostrzeganie interesów własnego państwa, definiując je przy stale zmieniających się uwarunkowaniach wewnętrznych i zewnętrznych. Konsekwentnie podkreślamy, że bliska jest nam troska o własne państwo i niezbędna refleksja o okresach historycznych, kiedy nie mieliśmy własnego bytu państwowego. Wówczas nasi ojcowie i twórcy wskazywali na kategorię Ojczyzny, innym razem kraju. Odnosiły się one - i tak pozostaje - przede wszystkim do dziedzictwa kulturowego będącego podstawowym spoiwem łączącym poszczególne jednostki w naród. Upominamy się o kształtowanie postaw rozumiejących obowiązki wobec własnego państwa. Za bezsporne przyjmujemy, że jest ono niezwykle ważnym czynnikiem narodotwórczym. Jeżeli chcemy kształtować odpowiedzialne postawy narodowe, musimy pozostawać przy tej kategorii, przyjmowanej za dobro nadrzędne. To w ramach jego struktur przyjmujemy rozwiązania polityczne, prawne, gospodarcze, kulturowe służące narodowi. Państwo wpływa również na porządek moralny. Siła państwa polega na przejrzystości i na wydolności jego struktur. Nie ukrywamy, że opowiadamy się za realistyczną szkołą (perspektywą) postrzegania tej struktury, w refleksji nad nią, w badaniu stosunków międzynarodowych i na gruncie nauk o bezpieczeństwie. Przy tym zwracamy uwagę na znaczenie czynnika moralnego w każdej sferze życia, a zatem i w sposobie sprawowania władzy państwowej. Wystarczy sięgnąć do wcześniej wydanych numerów naszego periodyku, by rzeczono treści odnaleźć.

W poprzednim numerze „Powinności” zamieściliśmy rozważania ks. Prałata Ryszarda Winiarskiego *Piąty rozbiór Polski*. Autor przypomniał, że dotychczasowe rozbiory znamy z przeszłości i że były dokonywane przez obcych. I zaraz po tej uwadze postawił tezę, że stajemy przed groźbą kolejnego rozbioru, tym razem przygotowywanego przez nas samych z uwagi na brak troski o własne państwo, drastyczne odejście od elementarnych standardów życia

wspólnotowego. Przy tym zaznaczaliśmy, że obok treści ks. Prałata nie można przejść obojętnie. Jego stanowisko jako twórcy zmuszającego do wysiłku myśli, budzenia poczucia troski za Ojczyznę stało się osnową niniejszego numeru pisma. Za immanentny wyraz przekazu treści przez nasz periodyk przyjmujemy ikonografię. Z przesłanek o charakterze historiozoficznym często sięgamy po dzieła znaczone romantyzmem, neoromantyzmem i symbolizmem. I tym razem pozostajemy w tym nurcie poszukiwań, za inspirację i tło przyjmując obrazy jednego z najwybitniejszych polskich symbolistów - Jacka Malczewskiego. Swoje poszukiwania oprócz chcemy na jego głębokiej wierze w odrodzenie naszego państwa, na umiejętnościach łączenia różnych okresów dziejów narodowych z kulturą powszechną, od antycznej poczynając. Na stronie pierwszej zamieszczamy znaki uosabiające polską państwowość, repliki polskich insygniów koronacyjnych, wykonane w l. 2001-2003 w Nowym Sączu przez zespół złotników pod kierunkiem Adama Orzechowskiego. Te symbole suwerenności, unitarnego charakteru państwa były nieodłącznym atrybutem podczas koronacji królów, zwłaszcza pierwszego (1025) - a w tym roku obchodzimy 1000-lecie tego wydarzenia - i gdy wychodziliśmy z okresu rozbitcia dzielnicowego (1295). Po wolnych wyborach prezydenta RP w 1990 r. Ryszard Kaczorowski, prezydent RP na Uchodźstwie, insygnia władzy, znaku trwałości polskiej państwowości, uroczystie przekazał Lechowi Wałęsie. W znakach, symbolach ucieleśnia się przecież nasze zakorzenienie w kulturze, w tradycji.

Ks. R. Winiarski, wskazując na skutki obecnej sytuacji w Polsce, stawia siebie w roli osoby przepowiadającej przyszłość, wieszczka. Dlatego sięgnęliśmy po obraz *Pytla 2*, jeden z cyklu pod tym samym tytułem. Na pierwszym planie ukazana została młoda wieszczka, kapłanka świątyni Apollina w Delfach. Siedzi na ciemnym, szerokim trójnogu z łokciami na kolanach. Jej strój odkrywający ramiona i kolana nie nawiązuje do wzorów antycznych. Twarz kobiety jest pogodna, aczkolwiek zamyślona, wzrok skierowany w dół, włosy ciemne, starannie ułożone. Artysta podkreślił czerń jej brwi. Na drugim planie wyłaniają się dwaj mężczyźni, zapewne powstańcy-zesłańcy. Jeden z nich, który wyłania się spoza tułowia pięknej kobiety, ma spuszczonego wzrok. Drugi, z lewej strony, odważnie patrzy przed siebie. Wyraz twarzy obu mężczyzn wskazuje, że niosą na swoich ramionach

nie tylko indywidualne doświadczenia, ale i pokolenia swojej epoki. Na uwagę zasługuje tło obrazu, które się może kojarzyć z unoszącym się dymem, a po lewej stronie kobiety i z tyłu tło z imitacją płomieni, symbolu obecności w świątyni, w tym przypadku znaku dziejów ojczytych. Symbolika obrazu oddaje rolę twórcy, jaką przyjął w opublikowanym tekście ks. Prałat. Jego ocena kondycji duchowej rodaków zdecydowanie wykracza poza ramy diagnozy. Wyraźnie przyjmuje charakter przepowiedni. W tym charakterze Autor nie występuje po raz pierwszy. Wiele Jego wcześniejszych rozważań wpisuje się w ten nurt piśmienniczy.

Obserwując bieg spraw w Ojczyźnie, nie dostrzegamy jakichkolwiek przesłanek, że w najbliższym czasie Polacy się ockną i zmienią swój stosunek do państwa, jego struktur. Nieuchronnie stajemy przed widmem niewoli, dzisiaj jeszcze dokładnie nieokreślonej. Każdy upadek jest jej wyrazem i nieodwracalną odsłoną utraty podmiotowości. Dlatego zamieściliśmy obraz *Niewola*, jedno z najbardziej symbolicznych dzieł w polskim malarstwie. Ducha Polski symbolizuje młoda, piękna, zamyślona kobieta z rękami splecionymi między kolanami. Ma ciemne włosy i brwi. Siedzi na kamieniu. W oddali widać krajobraz. Synonimem niewoli są, po obu stronach kobiety, osoby ze zwierzęcymi głowami, uosabiające zniewolenie, zło. Odnosi się ono zarówno do jednostki, jak i do narodu. Poprzez oniryczny klimat obraz artysta zmusza do refleksji nad tym, co dzisiejszej Polsce przyniesie niewola będąca pochodną odejścia od ponadczasowego porządku, fałszywie pojmowanej wolności, chronicznego braku troski o dobro Ojczyznę.

Ks. R. Winiarski ocenia obecną sytuację w kraju i uważa, że przy zachowaniu aktualnych tendencji upadek państwa, nazwany przez Niego piątym rozbiorem Polski, jest nieuchronny. Gdybyśmy wizję ks. Prałata przyjmowali dosłownie, a nie wpisane w artystyczną metaforę, w dramatyczny głos nawołującego do ocknięcia się, to należałoby przyjąć pozycje katastrofizmu, rzeczywistego upadku naszego państwa. Co ze stanowiska Księdza uznać należy za bezspornie? Nawet pobieżny ogląd sytuacji w kraju ugruntowuje nas w przekonaniu, że w Polsce nie ma troski o kondycję struktur państwowych. Bądźmy realistami, w tym zakresie nic się nie zmieni. Walki polityczne nie ustaną, żaden drugi okrągły stół nie zostanie zorganizowany, biorąc w nawias kontrowersje wokół pierwszego, nie będzie rozstrzygania spraw ważnych ponad podziałami politycznymi. Państwo nadal będzie rozdierane przez układy

partyjne, grupy interesów, coraz bardziej będą zauważalne obce wpływy, a przede wszystkim brak odpowiedzialnego myślenia o Polsce przez samych Polaków. Rodakom teraz można wszystko wmówić, z wyjątkiem potrzeby zdefiniowania własnych interesów. Chcemy wierzyć, że pojawi się jednak zmysł instynktu samozachowawczego. Stajemy przed realnym zagrożeniem narzucenia krajowi monizmu politycznego. Jeżeli rzeczywiście tak się stanie, to pluralizmu bronić będą jedynie niezależne ośrodki skupione wokół niektórych pism, stowarzyszeń, ośrodków opiniotwórczych. Żadnych masowych protestów w obronie wartości podstawowych nie będzie, może jedynie w obronie traconych miejsc pracy, wszak sytuacja ekonomiczna olbrzymiej ilości polskich rodzin staje się coraz trudniejsza. Czy po okrojeniu zajęć z religii były protesty? Tak będzie z innymi obszarami naszego życia. Po 1989 r. Polska nie stała się krajem *szklanych domów*, ale jest naszą Ojczyzną. I niezależnie od sytuacji wewnętrznej, w coraz większym zakresie determinowanej warunkami zewnętrznymi, nią pozostanie. Nie tylko zgodnie z logiką dziejów, ale i z intencjami przynajmniej części rodaków jakiś zakres otrzeźwienia będzie się pojawiał. Musimy zatem wierzyć w utrzymanie własnego państwa. Dlatego czwartym obrazem na okładce jest obraz *Zmartwychwstanie (Nieśmiertelność)*. Artysta ukazał na nim dwie postacie. Anioła otulonego skrzydłami symbolizuje piękna kobieta z odkrytymi ramionami, a obok niej stoi starszy mężczyzna. Z jego ramion zsuwa się syberyjski szynel. W prawej dłoni trzyma pasikonika, w lewej zaciska zawieszony na szyi szkaplerz. Kontekst obrazu sugeruje, że przekracza próg tego świata. Anioł otwiera naczynie, z którego wylatują motyle. Symbolizują one duszę i obietnicę zmartwychwstania. Obie postacie mają przymknięte oczy. Ważne jest tło obrazu, zachmurzone niebo i kontury cmentarza z prostymi, drewnianymi krzyżami. Obraz wpisany jest w teistyczną wizję świata, czyli tę, której wypowiedziano teraz – przez rodaków – niezrozumiałą, irracjonalistyczną wojnę. Niezależnie od tej grozy Polska ze wszystkimi swoimi słabościami, zatrutymi studniami jako państwo pozostanie. Obraz J. Malczewskiego *Zmartwychwstanie* jest wyrazem stanowiska redakcji. Nie jest ono skierowane przeciwko ks. Prałatowi, a przyjęte zostało za symbol wiary w trwanie Polski. Mamy świadomość, że interpretacja symboliki obrazów J. Malczewskiego nie jest łatwa. Ale dla czego mamy rezygnować z wysiłku odczytania ducha narodu, jego dzisiejszej kondycji w kontekście wcześniejszych doświadczeń dziejowych? Artysta posługiwał się różnymi znakami

i alegoriami zaczerpniętymi z dziejów narodowych, z kultury chrześcijańskiej i antycznej, zwłaszcza greckiej, z wierzeń ludowych. Stworzył swój bardzo wysublimowany kod znaczeń.

Wyraz plastyczny okładki przyjmijmy za wprowadzenie do publikowanych szkiców odnoszących się do stanowiska ks. Prałata R. Winiarskiego w przestrzeni filozofii narodu. Są one wyrazem troski o państwo, o duchową kondycję Polaków, którą musimy wyartykułować. W obliczu wyraźnej dekompozycji państwa nie można milczeć, stać z boku, udawać, że jej nie widzimy. Nie ukrywamy, że treści łańskiego kręgu kulturowego przyjmujemy za rdzeń tożsamości kulturowej narodu. Zapraszamy do lektury rozważań: E. Wilkowskiego - *Troska ks. Ryszarda Winiarskiego o państwo*, gen. dr. Jacka Pomiankiewicza - *Refleksje na kanwie rozważań ks. R. Winiarskiego o piątym rozbiore Polski*, mjr. dr. Konrada Wierzbickiego - *Antropologiczny wymiar troski o państwo*. Z tymi tekstami koresponduje szkic wcześniej napisany przez tegoż Autora - *Programowe niszczenie wartości chrześcijańskich i patriotycznych* i ks. Prałata R. Winiarskiego - *Ułaskawienie...* W tej części publikujemy również tekst o blokowaniu przez władze państwa polskiego odbudowy pomnika nagrobego ks. Platona Laurysiewicza w Sahryniu. Dotychczasowa postawa władz wyraźnie sytuuje się w procesie, który ks. Prałat określił piątym rozbiorem Polski. Życmy Ojczyźnie i sobie, by i w tej sprawie nastąpił przełom. Naszą jedyną bronią pozostaje słowo pisane. Gdy blisko rok temu rozpoczynaliśmy starania o odbudowę tego pomnika, szanse były niemal zerowe. Nikt nie wróżył jakiegokolwiek sukcesu. Dziś sprawa ta ma już charakter publiczny.

W poprzednim numerze „Powinności” ks. Piotr Stasieczek, duszpasterz chełmskiego środowiska Skautów Europy, współredaktor naszego periodyku, wskazał na zasługi o. Jacques’a Savina, francuskiego jezuitę, w rozwoju harcerstwa katolickiego w Europie. W bieżącym numerze szkicem *Druh Wicek* ks. Piotr przybliży postać bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego (1913-1945). Píše o jego wpływie na kształtowanie podstaw polskiego harcerstwa. Zanim został kapłanem, przeszedł przez wszystkie stopnie formacji harcerskiej. Do końca życia pozostał wierny ideałom tego ruchu. Równocześnie zapraszamy do mądrego, interesującego eseju ks. Piotra *Serce jest relikwią*. Często odwołujemy się do symbolu serca. Czy zawsze odczytujemy wszystkie aspekty tej kategorii?

O. prof. dr hab. Szczepan T. Praśkiewicz OCD, relator Watykańskiej Dykasterii Spraw

Kanonizacyjnych, przypomina kapłańską i narodową drogę o. Antoniego Majewskiego OFM. W wieku 26 lat został kapelanem pułku powstańców dowodzonego przez Dionizego Czachowskiego. Uczestniczył w bitwach pod Małogoszczą, Pieskową Skałą, Chrobrzem. Życie za Ojczyznę oddał 18 marca 1863 r. podczas bitwy pod Grochowskimi, pełniąc posługę sakramentalną. Przy okazji przekazujemy, że papież Franciszek powołał Ojca Profesora na kolejną, pięcioletnią kadencję pracy w Dykasterii. Szczerze gratulujemy.

W ciszy swoich serc i umysłów rozważamy depozyt doświadczenia duszpasterskiego i obywatelskiego śp. ks. kan. Stanisława Tujaka, kapłana zawierzenia, gorącego patrioty, przez pół wieku związanego z Chełmem i z Ziemią Chełmską. Przypomnijmy, że 11 listopada 2024 r. odszedł do Pana. W poprzednim numerze opublikowaliśmy kazanie ks. Infułata Kazimierza Bownika wygłoszone 13 listopada podczas Mszy św. odprawionej o godz. 18. W niniejszym zamieszczamy kazanie ks. Dziekana Andrzeja Sternika, skierowane do uczestników Mszy św. pogrzebowej 14 listopada. Obydwa teksty przyjmujemy za ważne świadectwo o Zmarłym.

Dnia 5 marca w Powiatowej Bibliotece Publicznej w Krasnymstawie otwarta została wystawa zdjęć ks. Prałata Henryka Kapicy pt. „Święci, lipy, stwory”. Na ekspozycji zaprezentowanych zostało aż 181 zdjęć. Wszystkie pochodzą z bogatego archiwum Autora. Są zapisem zaistnień ze świata przyrody, ale także wyrazem poszukiwań, w tym trwałych treści, refleksji o sztuce, miejscu osobowego bytu ludzkiego na tarczy dziejów. Przemijanie dotyczy wszelkiego stworzenia, podobnie odradzanie się. Littera scripta manet. Pamiętamy o tym, pochylając się nad każdym dziełem rąk i umysłu ks. Prałata.

Jednym ze stałych czytelników naszego periodyku jest ks. kan. Henryk Krukowski, wieloletni władarz parafii Horodło, dziś emeryt mieszkający na przemian w Domu Emerytów w Hrubieszowie i w Majdanie Zahorodyńskim, rodzinnej miejscowości. Wielokrotnie publikowaliśmy teksty Księdza Kanonika, depozytariusza dziedzictwa katolickiego Kościoła wschodniego i Unii Horodelskiej. Jest autorem kilku prac zwartych, licznych szkiców publicystycznych. W 2024 r. wydał autobiograficzną książkę *Pozostanie ślad* (Hrubieszów). W marcu przysłał najnowsze swoje uwagi o „Powinności”. Zamieszczamy je, życząc Autorowi zdrowia i sił twórczych do przygotowywania kolejnych prac.

Rozwój wiedzy o mikrobiomie, czyli zbiorze mikroorganizmów w ciele człowieka, pozwala

zrozumieć jego rolę w prawidłowym funkcjonowaniu organizmu. Odpowiada za utrzymanie w nim równowagi. Z różnych powodów może zostać zakłócona, wówczas narażeni jesteśmy na różne choroby, w tym psychiczne. W takich sytuacjach powinniśmy stosować probiotyki. Specjaliści pracują nad takim modelowaniem mikrobiomu, by można go było wykorzystywać w celach terapeutycznych. W ten zakres dociekań badaczy wprowadza prof. dr hab. Jan Fiedurek opracowaniem *Perspektywy terapii opartej na mikrobiomie*. Autor zaznacza, że ta sfera zainteresowań jest jedną z najbardziej rozwijających się we współczesnej medycynie. Tradycyjnie już zapraszamy do lektury wiersza i fraszek refleksyjnych Pana Profesora.

Na łamach ostatniego numeru naszego pisma zamieściliśmy debiutanckie wiersze Anety

Śliwińskiej z Krasnegostawu. Zostały przyjęte życzliwie i nie tylko w rodzinnym mieście. Od wielu osób otrzymała szczerze gratulacje. W niniejszym publikujemy kolejne Jej utwory, proponując przygotowanie zwartego tomiku.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim Autorom – duchownym i świeckim – za nadesłane teksty. Za wspólną powinność przyjmujemy potrzebę kontynuowania podjętego przedsięwzięcia. Przypominamy, że w wersji elektronicznej wszystkie numery „Powinności...” są dostępne na stronie: odkupiciel.chelm.pl (zakładka „Powinność”) lub <https://www.odkupiciel.chelm.pl/dokumenty/powinność>

Eugeniusz Wilkowski
- redaktor odpowiedzialny

Troska ks. R. Winiarskiego o państwo

Eugeniusz Wilkowski

Słowo ks. Prałata Ryszarda Winiarskiego od lat znaczone jest radykalizmem myśli. Każdy, kto choć trochę śledzi Jego kazania, wypowiedzi, czyta teksty, w tym wiersze, ma tę świadomość. W tym zakresie nic się nie zmienia. W jego tekstach nie dostrzeżemy ewolucji poglądów czy narastającego sprzeciwu pod wpływem danej chwili, konkretnych wydarzeń. Jest wierny temu, co wypracował jako młody twórca jeszcze w dekadzie lat 90. ubiegłego stulecia. Sięga natomiast po różne formy wypowiedzi, w tym wyrażane metaforycznie, z różnym natężeniem emocjonalnym. Jako twórca ma do tego pełne prawo. Jest baczny obserwatorem sytuacji w kraju, kondycji duchowej rodaków, braku troski o dobro publiczne. Niewielu jest dziś piszących, którzy mają odwagę nazywać zło po imieniu. Wśród tworzących wypracował na tyle znaczącą pozycję, że może się cieszyć swobodą wypowiedzi. Gdy inni przed rządzącymi czy ponowoczesnymi formacjami kulturowymi padają na kolana, w rozumieniu przyjmowania postaw lojalności, ks. Prałat zachowuje swoją podmiotowość znaczoną czytelną innością. Tak się nasze losy potoczyły, że znam całą twórczość Księdza, recepcję Jego słowa pisanego w kolejnych dekadach, reakcję osób z różnych środowisk. Najczęściej sprowadza się ona do komentarzy w węższych gronach. Poza piszącym ni-

niejsze nie ma zainteresowanych podjęciem rzucanej przez Niego rękawicy i zmierzania się w debacie publicznej, za ořeż przyjmując słowo pisane. Wielokrotnie stawiam pytanie: Dlaczego tak się dzieje? Znam osoby, które twierdzą, że ks. R. Winiarski jest wielki, ale gdy proponuje,



Jacek Malczewski, Autoportret z żoną trzymającą berło i serce

by uzasadniły to w szkicu, wówczas dezercerują, rezygnując z potrzeby ukazania świadectwa. To m.in. przez takie postawy ks. Prałat ma mało możliwości, by występować w charakterze polemisty broniącego swoich wizji. W l. 2017-2018 w Chełmskiej Bibliotece Publicznej prowadziliśmy Debata Chełmskie. Nie przyciągały one tłumów, ale się odbywały. Wielkimi nieobecnyimi były

osoby piszące z Chełma. Najwyraźniej podejmowana przez nas problematyka była dla nich za trudna w rozumieniu ideowym, ale też rachunku sumienia wywoływanego podstawowymi zaniedbaniami w zbiorowym głosie upominającym się o przejrzystość struktur naszego państwa. Chełmscy piszący kwestie te traktują jako polityczne, a ponoć chcą zachować apolityczność. Jest to oczywiście bzdurą, ewidentnym kłamstwem, nieporadnym sposobem uspokajania swojego sumienia. Sytuacja w Chełmie jest podobna do sytuacji w innych ośrodkach. Milczą teraz nawet ci, którzy milczeć nie powinni, bo reprezentują środowiska akademickie. Dlatego we wnętrzu ks. R. Winiarskiego nagromadziło się tyle buntu, że musiał się pojawić kolejny prowokujący tekst. W ten sposób należy patrzeć na przyczyny napisania szkicu *Piąty rozbiór Polski*. Przynajmniej, że tytuł jest przykuwający, zmuszający do zatrzymania się i refleksji, niezależnie od jej charakteru.



Jan Styka, Polonia. Konstytucja 3 Maja (fragment)

Jakie główne warstwy myślowe należy dostrzec w tym tekście? Po uważnym przeczytaniu dostrzegamy najpierw diagnozę duchowej kondycji rodaków. Autor nie szczędzi gorzkich ocen. Jest to jednak realny obraz narodu rezygnującego już nawet z instynktu samozachowawczego, a zatem nieuchronnie prowadzącego do upadku. Na aktualne wybory Polaków ma wpływ kilka zasadniczych czynników, w tym złożona przeszłość, długi okres egzystencji bez własnej państwowości, który w dusze rodaków wlał brak wiary w możliwość posiadania państwa o przejrzystych strukturach troszczących się o wszystkich obywateli. W lutowym numerze naszego pisma metaforycznie – za Jackiem

Malczewskim, Lucjanem Rydlem – wskazaliśmy, iż od stuleci pijemy wodę z zatrutej studni. Mamy nawet tego świadomość, ale jesteśmy za słabi, by się z tej niemocy wyrwać. Gdy w 1918 r. odzyskiwaliśmy niepodległość, potrafiliśmy się cieszyć, obronić młode państwo. Tego entuzjazmu nie było już po 1989 r. Przywracana wolność nie jawiła się jako dar, a ciężar. Z nieludzkiego, komunistycznego systemu wychodziliśmy przetrąceni moralnie, zagubieni, z irracjonalną nostalgią za tym, co nas zniewalało. Sięgnijmy po teksty ks. Prałata z lat 90. Diagnozował i zapisywał ówczesne postawy Polaków, tamte procesy, brak elementarnej troski o państwo. Upominał się o respektowanie podstawowych zasad moralnych, o troskę o rodzinę, jako podstawowej wspólnoty życia narodowego. Te same akcenty są obecne w dziś pisanych tekstach. Swoje rozważania wprowadza w filozofię dziejów narodu, przytacza myślicieli, którzy przestrzegali przed brakiem troski o Ojczyznę. Ma świadomość, że bez budowania życia narodowego na dziedzictwie wieków minionych niczego sensownego nie zrobimy. Niezbędne jest poczucie wspólnoty kulturowej wyznaczonej przez krąg łańciski, respektowanie ponadczasowych wartości, zdefiniowanie racji stanu państwa. Tymczasem rozrywani jesteśmy różnymi sporami, głównie o beneficja, by jak najwięcej wydrzeć dla siebie, swojej partii, dla różnych grup wpływów. Musimy dostrzegać zagrożenia płynące z zewnątrz. Polacy ich jednak nie dostrzegają. Jest im dobrze, gdy obcy narzucają swoje rozwiązania, realizują tu swoje interesy. Może nawet miska soczewicy wydaje się pewniejsza, gdy od nich pochodzi. Tak jest w Warszawie, w Lublinie i w Chełmie.

Czy piąty rozbiór Polski jest nieuchronny? Czy musi nastąpić? Czy został zdeterminowany jakąś siłą fatalistyczną? Nie musi, ale pod jednym wszakże warunkiem, że Polacy ockną się i zmienią stosunek do swojego państwa, do treści, które je konstytuują. Dotyczy to uczestników i zwolenników wszystkich politycznych proumiejscowieni do niedawna i obecnie rządzących. Poprzedników zgubiły tendencje autorytarne, czytelny nurt antyinteligentki, dziś dzierzących władzę nie uwiarygadniają zapędy „demokracji walczącej”, kolejne bulwersujące afery. W przeszłości była demokracja „ludowa”, teraz jest „walcząca”. Obie nie wypracowały sił sprawczości, zioną pogardą wobec inaczej myślących, nie szanują ich godności, nie są w stanie zapanować nad wszechobecnym chaosem z niebezpiecznie pogłębiającym się kryzysem w sądownictwie zagrażającym stabilności państwa, z co-

raz większym poczuciem braku nadziei u rodaków. Dlaczego „autorytety”, które wytykały brak praworządności do 13 grudnia 2023 r., dzisiaj milczą? Bolesne jest to zwłaszcza w odniesieniu do środowisk akademickich. Z tych racji za porażające przyjęto destrukcyjne działania lewicowego ministra nauki i szkolnictwa wyższego Dariusza Wieczorka. Dotyczyły bowiem nauki, uniwersytetów, ośrodków badawczych, które dotąd – pomimo wszystko – cieszyły się stosunkowo dużym zaufaniem. W świetle powyższego nie jest sprawą przypadku, że aktualnie niszczy się autorytety, w tym największego z Polaków – św. Jana Pawła II. Za najważniejszy punkt odniesienia przyjęto relatywizm programowo wlewany we wszystkie sfery życia indywidualnego i zbiorowego. Ks. Prałat – w poczuciu odpowiedzialności za państwo – mówi: *Non possumus!* Proponuje przygotowanie okrągłego stołu, czyli porozumienia wszystkich sił i środowisk w imię naprawy Rzeczypospolitej. Czy wierzy w możliwość skonkretyzowania tego pomysłu? Zawsze podkreślał swój realizm. Piszącego niniejsze w przeszłości nazywał „naiwnym



Jan Styka, Polonia. Konstytucja 3 Maja (fragment)

utopistą”, publicznie go upominał, gdy ten wskazywał na potrzebę respektowania elementarnych standardów w życiu wspólnotowym. Innym razem nazwał go „ginącym gatunkiem”, bo ciągle sytuującym siebie w tradycji romantycznej. Czy teraz można odnieść wrażenie, że sam wkracza w przestrzeń utopii? Nie, daleki jest od niej. Do bólu obnażając grzechy Polaków decyduje się na radykalny głos nawołujący do

otrzeźwienia. Polskie piekielko nadal pozostanie piekielkiem z rozszerzającymi się wpływami zewnętrznymi, z zaostrzającą się walką polityczną, wiele wskazuje, że nawet z minizmem politycznym, z siłą narzucanymi niszczącymi rozwiązaniami prawnymi i z zaniedbaniami ekonomicznymi. To wszystko pozostanie. Nie tylko politycy nie będą gotowi do rozmów i ustaleń przy nowym okrągłym stole, ale nawet środowiska akademickie, twórcy. Ks. Prałat upomina się o rodzinę, bo przecież jesteśmy świadkami i uczestnikami zmasowanego ataku na nią. Przez wielu przyjmowana jest za przeżytek. Są to szalenie niebezpieczne procesy. Zechciejmy uwierzyć, że wielu rodaków zechce się obudzić z uspienia, że upomną się o normalność. Pozostanie też głos ks. Prałata będący wyrazem jednoznacznego sprzeciwu, a nawet buntu, jakich w przeszłości było wiele.

Tak, stajemy przed rzeczywistą groźbą minizmu politycznego, który zawsze jest niebezpieczny, a teraz w sposób szczególny. W przypadku narzucenia go za utrzymanie resztek pluralizmu w kraju odpowiedzialne pozostaną środowiska twórcze, już nieliczne, ale obecne. I to po tej stronie sytuować należy ks. R. Winiarskiego. Ksiądz uprzedza, wskazuje na konsekwencje utrzymania dzisiejszych procesów wypracowywania, niszczenia treści łacińskich będących w istocie korzeniami naszego kręgu kulturowego. Ten tekst ks. Prałata jest wyrazem Jego postawy. Nie zapominajmy, w znakach ucieleśnienia się stosunek do wartości, które nas konstytuują. Można się z Nim nie zgadzać, ale nie można Go nie zauważać. To nic, że dzisiaj wielu milczy, że wybiera powrót na kolana, tym razem przed względnością, brakiem troski o swoje państwo.

Jeżeli śledzimy aktualnie piszących, to bez szczególnego wysiłku analitycznego dostrzeżemy, że zaniedbywana jest myśl państwowotwórcza, która może być rozwijana w różny sposób: publicystyką, pracami historycznymi, troską o znaki narodowego trwania, zachowaniem tożsamości kulturowej, utrzymaniem szacunku do przeszłości, dziedzictwa wieków minionych. Ks. R. Winiarski przytacza ponadczasowe myśli wielkich Polaków o Ojczyźnie. Gdy w XIX w. nie mieliśmy własnego państwa, na znaczeniu zyskała kategoria Ojczyzny, przyjmowana za substytut państwa i kondycji narodu, wszak tych kategorii nie można oddzielić. Używamy również pojęcia kraj. Niezależnie od przyjętego kontekstu historycznego, kulturowego na uwagę mamy podobne lub tożsame treści, z troską o to, co Polskę stanowi. Ks. Prałat zdecydował się na

publiczny egzamin ze swojego stosunku do polskości. Nie wstydy się jej, bo nie jest dla Niego ciężarem. Metaforyczną, jednoznacznie brzmiącą przestrożę o piątym rozbiórce kraju, tym razem dokonywanym przez rodaków, określa swoje miejsce na tarczy dziejów narodu. Wprost, bez eufemizmów, niedomówień, jakich niestety

coraz więcej w przestrzeni polskiego życia publicznego, bierze odpowiedzialność za wspólne dobro, jakim jest własne, niepodległe państwo. Nie wolno nam zapominać, że zdobyta po 1989 r. suwerenność nie jest dana na zawsze, bezwarunkowa. O nią trzeba konsekwentnie się troszczyć.

Refleksje na kanwie rozważań ks. R. Winiarskiego o piątym rozbiórce Polski

Jacek Pomiankiewicz

*...Wszchemogący wieczny Boże,
spuść nam szeroką i głęboką miłość ku braciom
i najmilszej Matce, Ojczyźnie naszej,
byśmy jej i ludowi Twemu,
swoich pożytków zapomniawszy,
mogli służyć uczciwie.
Ześlij Ducha Świętego na służę Twoję,
rządy kraju naszego sprawującą,
by wedle woli Twojej ludem sobie powierzonym
mądrze i sprawiedliwie zdolali kierować...*

Modlitwa za Ojczyznę, ks. Piotr Skarga

Tekst ks. Prałata Ryszarda Winiarskiego, zamieszczony w ostatnim numerze „Powinności”, pod uderzającym, szokującym wręcz tytułem *Piąty rozbiór Polski* jest wstrząsającą diagnozą sytuacji państwa polskiego oraz aktualnej kondycji narodu. Gorzkie to słowo, smutne, a konstatacje Autora określić trzeba jako niepokojące i przygnębiające. Przyznać trzeba także, że są one również celne i precyzyjne, choć w niektórych fragmentach dyskusyjne...

Czy nasza współczesna Rzeczpospolita jest rzeczywiście „kartonowym państwem”? Przykładów demontażu państwa oraz jego zawłaszczania w ostatnich latach jest bardzo dużo. Autor egzemplifikuje to wyraźnie. Widoczne i odczuwalne są sytuacje związane szczególnie z paraliżem systemu i instytucji wymiaru sprawiedliwości. Powstają patowe i patologiczne wręcz sytuacje w funkcjonowaniu państwa. Jedni rządzący uważali, że wystarczy dać narodowi „chleba i igrzysk”, inspirować radosne zabawy w rytm disco polo, a „wszystko ułoży się” po ich myśli, kiedy zwycięży wyborcza arytmetyka. Następcy zaś, koalicjanci, emanują jedyną słuszością unijnych rozwiązań i europejskich wzorców.... Polacy stają się coraz bardziej nieufni, rozczarowani, zagubieni, zdeglustowani.

Tak, ks. Prałat dostrzega i trafnie wskazuje na symptomy ustawicznego osłabiania wewnętrznego państwa, kryzysu instytucjonalno-kompetencyjnego, wykonawczego, na osłabianie i zrywanie więzi społecznych. To wszystko powoduje, że mamy wątpliwości i obawy chociażby co do skuteczności obronnej i ochronnej RP. Skąd bierze się to coraz większe poczucie niedo-



Jacek Malczewski, Ojczyzna

wierzenia zapewnieniom rządzących o naszym wysokim poziomie bezpieczeństwa państwowego, o znakomitym stanie Sił Zbrojnych? W kularowych rozmowach fachowców, w opiniach ekspertów wypowiadających się bez wyciecznych „linii partyjnej”, często pojawiają się wyrazy troski, zaniepokojenia o stan wyszkolenia polskiej armii, o zasoby uzbrojenia, jego sprawność, zapasy amunicji... Czy powinniśmy ufać zapewnieniom rządzących i spać spokojnie? Teoretycznie tak, wszakże wydajemy na bezpieczeństwo i obronność kwoty pokaźne jak nigdy dotąd w III RP. W 2024 roku polskie wydatki obronne wyniosły niecałe 4% PKB, zaś plan na 2025 rok zakłada 4,7%. W 2026 roku Polska wyda na obronność co najmniej 5% PKB, co nominalnie oznacza ponad 200 mld zł. Dane wskazują, iż w NATO Polska pod tym względem staje się liderem. Skąd więc niepokój o rzeczywisty stan naszej armii, o potencjał obronny?

W czasie kadencji poprzedniego ministra obrony narodowej pojawiła się zapowiedź posiadania przez Polskę w 2035 roku 300-tysięcznej armii. Jednak czy jest to realne z punktu widzenia wydolności państwa oraz polskich wydatków obronnych? Kupowany obecnie w szerokim asortymencie i w dużej liczbie nowy sprzęt wojskowy, jak określają praktycy z zakresu bezpieczeństwa, w przyszłości wymagać będzie coraz większych nakładów finansowych na eksploatację, remonty i modernizację. Do jego obsługiwania potrzebne jest zwiększenie liczby żołnierzy i pracowników cywilnych, co wymagać będzie z kolei coraz większych wydatków finansowych na uposażenia, wynagrodzenia i pochodne. Coraz większa liczba żołnierzy skutkować będzie coraz większą liczbą weteranów, emerytów i rencistów, a co za tym idzie zwiększeniem kwoty koniecznych świadczeń.



Jan Matejko, Koronacja pierwszego króla

Ks. Prałat stwierdza, iż jako naród mamy problem ze słuchaniem rad i nauk, a *grzechy przeszłości wciąż nas prześladują*. Echa dziejów a współczesność? Czy zatrzymaliśmy się w drodze do budowania i rozwoju społeczeństwa obywatelskiego? Nieplanowana przerwa w podróży? Co stało się z tą ideą? Czy za mało mamy autorytetów i prawdziwych mędrców w naszym narodowym Panteonie, do których możemy odwoływać się w każdej sytuacji życia codziennego? Co uczyniliśmy choćby z dziedzictwem Solidarności? Co stało się z jej fenomenem? Gdzie są nauki i moc słowa św. Jana Pawła II? Czy pamiętamy jeszcze o Prymasie Tysiąclecia? Czy zamknęliśmy wszystko w hermetycznych kręgach akademickich, naukowych, kościelnych lub okolicznościowych rozważaniach? Czy rozmienniliśmy ten dorobek „na drobne” i „bieżące wydatki”?

Wokół nas panuje chaos informacyjny, media zatraciły istotę swojego posłannictwa i funkcji właśnie informacyjnej. Stacje najróżniejszych

proweniencji zarówno publiczne, jak i prywatne serwują nam komentarze, interpretacje, propagandę, demagogię, podkładają pod nos i wciskają w uszy „gotowce”, swoiste „pakiety wiedzy masowego przekazu”, które odbiorcy „pobierają” bezkrytycznie, bezrefleksyjnie, traktując pryncypialnie jako jedynie wiarygodne fakty. Dziennikarze prześcigają się w napastliwości, agresji, w coraz wyższym poziomie ładunku emocjonalnego... Co jest prawdą? Kto jest najbliższym obiektywizmu? Komu można zaufać? Prasa, radio, telewizja, portale internetowe... Jakże wzorcowo i „górnolotnie” zapisane są ich misje... A przecież głównym zadaniem, naczelną zasadą mediów powinno być dostarczanie wiedzy, informacji, w oparciu o które czytelnik, słuchacz czy widz będzie miał możliwość rozumienia rzeczywistości, jej analizowania, weryfikowania, krytycznego myślenia oraz podejmowania indywidualnych decyzji w sprawach narodowych, społecznych, obywatelskich. Powinny wspomagać każdego z nas w życiu publicznym. *Wiadomości dobre lub złe, ale zawsze prawdziwe* – z rozrzewnieniem wspominam dewizę Radia Wolna Europa, choć również mam świadomość, że było ono także narzędziem walki świata zachodniego z propagandą obozu sowieckiego.

À propos dziejowych doświadczeń Polaków... W 1942 roku w czasie okupacji niemieckiej w „Biuletynie Informacyjnym” Armii Krajowej ukazał się artykuł pt. *Cechy narodowe Polaków*, w którym anonimowy autor (prawdopodobnie był nim Aleksander Kamiński) opisał cechy charakteru narodowego Polaków. Wyróżnił pięć cech:

- umiłowanie wolności i niezależność ducha,
- wielkoduszność, dobroć i poczucie humanitarne,
- męstwo, bohaterstwo, honor,
- umiejętność całkowitego oddania się sprawie publicznej,
- wiara w wyższość sił duchowych (podają za: E. Lewandowski, *Charakter narodowy Polaków i innych*, Warszawa 2008, s. 145-147).

Należy zdawać sobie sprawę, iż warunki niewoli, okupacji wyostrzały pewne cechy, łagodziły zaś inne, ale zwrócić należy uwagę na ich ponadczasową celność i aktualność. Wymienione przez autora cechy przybierają w określonych okolicznościach formy dodatnie lub ujemne, również współcześnie... W polskim umiłowaniu wolności zaletami są z pewnością: nienawiść do obcego jarzma, bunty w niewoli, powstania, sprzeciw wobec cenzury, tajnej policji, również podporządkowywanie się nie władzy, lecz „sprawie”... Polacy zawsze też dawali schronienie wypędzanym i prześladowanym w

innych krajach, zawsze świadczyli bezinteresowną pomoc poprzez społeczne zaangażowanie (choćby wobec Ukraińców po 24 lutym 2022 r.). Zaś naszymi wadami narodowymi jawią się: warcholstwo, ciągle rozłamy i secesje polityczne, patriotyczne „bicie piany”. Przypomina się słynne powiedzenie: *Gdzie dwóch Polaków, tam trzy zdania* oraz gorzka ocena sformułowana przez Józefa Piłsudskiego: *zastanawiam się, czy Polakami da się rządzić bez bata...* Przybijająca jest także, wspominana czasami, opinia Otto von Bismarcka, kanclerza Rzeszy Niemieckiej, odpowiedzialnego za walkę z polskością i za brutalną germanizację, który powiedział: *Chcąc ukarać Polaków, trzeba im pozwolić samym się rządzić.*



Jacek Malczewski, Młoda Polska

W walce zbrojnej Polacy w dziejach często kierowali się zapałem, brawurą, uczuciem, skłonnością do narażania się, a morale i imponderabilia były zazwyczaj zdecydowanie przed analizą sił, potencjału wroga, techniki. Inne nasze wady to brak wytrwałości, konsekwencji i umiejętności wykorzystywania zwycięstw...

Mamy pięknie brzmiące, wydaje się, wiarygodne sformułowania zapisane chociażby w trzecim filarze „Tożsamość i dziedzictwo narodowe” w Strategii Bezpieczeństwa Narodowego RP z 2020 r. „Rzeczpospolita Polska tworzy warunki do realizacji interesów narodowych i osiągnięcia celów strategicznych w dziedzinie bezpieczeństwa narodowego w zgodzie z wartościami,

które obejmują: niepodległość i suwerenność państwa, bezpieczeństwo obywateli, wolności i prawa człowieka i obywatela, godność człowieka, sprawiedliwość, tożsamość i dziedzictwo narodowe, demokratyczne państwo prawa, solidarność, ład międzynarodowy oparty na zasadach prawa międzynarodowego oraz ochronę środowiska /.../ wzmocnienie tożsamości narodowej, zakorzenionej w chrześcijańskim dziedzictwie i uniwersalnych wartościach. Należy kształtować i rozwijać postawy patriotyczne jako niezbędny czynnik budowania wspólnoty i tożsamości narodowej, zakorzenionej w chrześcijańskim dziedzictwie i ogólnoludzkich wartościach”.

Co jest więc „nie tak”? Czy najbardziej winniśmy się bać wybuchu konfliktu zbrojnego, wojny globalnej, agresji Rosji? A może największe zagrożenie jest gdzie indziej? Polakom brakuje dziś instynktu wspólnotowego, wewnętrznego narodowego, ale i społecznego imperatywu, który powinien wyrażać się dbałością o państwo jako najwyższą wartość, jak o wspólny dom. Jak postrzegać mamy realizację celów narodowych, obronę żywotnych interesów państwa, rację stanu? Upadek myśli narodowej, wartości narodowych, wspólnotowych interesów, szacunku dla bohaterów, osłabienie, a nawet zaniechanie postaw propaństwowych, kultu w dobrym znaczeniu tego słowa i siły państwa... Do tego jeszcze fatalna zapaść demograficzna. Jak podał GUS, liczba ludności Polski na koniec 2024 roku spadła poniżej 37,5 mln osób, zaś liczba urodzeń w ubiegłym roku była najniższa od zakończenia II wojny światowej... Czy trzeba formułować prognozy?

Ks. Prałat w swoim tekście nie poprzestaje na wstrząsającej diagnozie, podejmuje próbę skonstruowania wniosków i określenia kilku fundamentalnych rozstrzygnięć, które uznaje za konieczne elementy uzdrawiania sytuacji w Polsce. Autor proponuje między innymi *globalny audit państwa* i jego zasobów oraz powrót do idei „okrągłego stołu”, który spowoduje zainicjowanie *ozdrowieńczych zmian* w naszej Ojczyźnie. W mojej ocenie spełnienie wizji Autora w najbliższym czasie wydaje się być niezwykle trudne, jeśli nie nierealne, to z pewnością mało prawdopodobne. Wskazują na to: stan polskiej sceny politycznej, polaryzacja poglądów, wysoki poziom wzajemnej agresji dominujących obozów politycznych, formuła i język debaty publicznej, a właściwe demagogii, agresywne, a nie koncyliacyjne postawy przywódców partyjnych... Trudno więc dostrzegać w tym obszarze światła w tunelu, ale przecież powinnością każdego z nas jest nie poddawać się, nie chować, ani stać z

boku, a podejmować wysiłek, najpierw w sobie, i czynić wokół siebie w codzienności wszystko,

co tylko jest możliwe dla dobra Rzeczypospolitej.

Antropologiczny wymiar troski o państwo

Konrad Wierzbicki

Refleksja ks. Prałata Ryszarda Winiarskiego z rozważań *Piąty rozbiór Polski*, w której to Autor w sposób szczegółowy i jednocześnie niebudzący żadnych wątpliwości merytorycznych odwołał się do faktów i zdarzeń historycznych ważnych w dziejach naszego narodu, stanowi niezwykle interesującą perspektywę ukazania teraźniejszości, dającą przesłanki do myślenia o przyszłości. Ta wizja przyszłości według Autora tekstu nie jawi się „dobrze”. Oddaje stan niepewności, który towarzyszy Piszącemu: „Niestety, zamierzony demontaż państwa, a w dalszej perspektywie jego rozpad, ustawiczne osłabianie wewnętrzne, strategiczne błędy i zaniechania, zrywanie więzi społecznych, ośmieszanie i pomawianie własnej Ojczyzny, zmowa elit, zbiorowa frustracja, usłużność mediów, prawna ochrona bezprawia, która stanowi filozofię zarządzania Unią Europejską, stają się faktem! Donald Tusk i jego ekipa niczego nie wymyślili”. I tutaj osobiście podzielam pogląd ks. R. Winiarskiego i dalsze rozważania poczynione przez Autora w kolejnych akapitach jego refleksji uznaję za zasadne. Tym bardziej, że nie można liczyć na skuteczny dialog z obecną władzą i wypracowanie z nią metod współpracy opartej na prawdzie, sprawiedliwości i uczciwości! Przemawia za tym wiele faktów, również przywołane i zaakcentowane przez Autora. Z jednej strony porządkują one wiedzę czytelnika na temat niekorzystnych zmian dokonujących się w Polsce (nie na przestrzeni ostatnich kilku lat, ale miesięcy, tygodni...), stając się jednocześnie pewnego rodzaju diagnozą trudnej sytuacji społecznej, gospodarczej, kulturowej naszego kraju, z drugiej zaś strony „nie pomagają” w sformułowaniu pozytywnej prognozy dla jego rozwoju. Bez wątpienia z tekstu „wydobywa się” głos części polskiego narodu, zwłaszcza że zakres czasowy omawianej problematyki został bardzo dobrze nakreślony, dzięki czemu już na samym wstępie czytelnik otrzymuje „wyraźne konkrety”.

Refleksję ks. Prałata można szczegółowo analizować i interpretować, licząc, że przekaz w niej zawarty stanowi również pewnego rodzaju

formę wezwania czy upraszania łaski nawrócenia i powrotu do „prawego życia”. Zwłaszcza dlatego, że przedmiotem refleksji uczyniono zagadnienia związane z działaniem człowieka, pojmowanym w pełnym wymiarze jego egzystencji. Tutaj wyraziste staje się odniesienie do postępowania wobec innych ludzi, Boga, spraw narodu oraz do otaczającej nas rzeczywistości. W tym miejscu można postawić pytanie: Czy otaczająca nas rzeczywistość nawiązuje do chrześcijańskiej koncepcji człowieka? Dokonując analizy wybranych systemów politycznych,



Jacek Malczewski, Rezygnacja

można zauważyć, że charakterystyczną dla przedstawicieli nurtu liberalno-lewicowego, sprawujących w Polsce władzę, jest błędna interpretacja potrzeb człowieka i jego działania, pomijająca odwieczną prawdę o nim samym. Tradycja kręgu łacińskiego, w której zostaliśmy wychowani, uznaje niekwestionowany związek przynależności człowieka do Boga. W duchu odpowiedzialności i świadomości uznajemy powinność ochrony każdego ludzkiego życia i zdrowia, od poczęcia do naturalnej śmierci. Obowiązek ten został w sposób wyraźny ujęty w formie piątego przykazania dekalogu: „Nie zabijaj” (Wj 20, 13). Nie mamy więc absolutnego

prawa do dysponowania czymś życiem. Inaczej kwestię prawa do życia postrzegają liberałowie. Nie tak dawno Urszula ZIELIŃSKA, wiceminister klimatu, z dumą ogłosiła, że niedaleko Sejmu RP powstała pierwsza w Polsce klinika aborcyjna. „Lokalizacja aborcyjnej placówki nie jest przypadkowa. Aborcjonistki wybrały ulicę Wiejską, by krwawa ofiara z niewinnych dzieci <wywarła presję na politykach> w pobliskim Sejmie. Cel jest prosty – doprowadzić do gwałtu na Konstytucji i prawach dzieci nienarodzonych, wprowadzając ustawę zezwalającą na masowe zabijanie dzieci <na życzenie>” – wskazuje adw. Jerzy KWAŚNIEWSKI, prezes Ordo Iuris. Bez wątpienia jednym z podstawowych obowiązków człowieka jest ochrona życia i zdrowia tak w wymiarze całościowym, jak i poszczególnych jego organów czy właściwych im funkcji. Tymczasem, jak słusznie zauważa ks. R. Winiarski, „rządzący, zamiast zajmować się szerzeniem ideologii przeciwnych małżeństwu i rodzinie, powinni bronić rodziny, najstarszej i najbardziej naturalnej wspólnoty ludzkiej”.



Jacek Malczewski, Gorzki chleb

Nie można jednak zapominać o tym, że spełnienie tego obowiązku w decydującej mierze jest uzależnione od społecznego uznania i poszanowania niezbywalnych praw każdej osoby, co w wymiarze rozumienia wolności powinno być jedną z głównych cech charakteryzujących obecne czasy. Będąc świadkami zafałszowania pojęcia wolności, której zagrażają różnego typu

formy ucisku i zniewolenia ze strony środowisk liberalno-lewicowych, powinniśmy bardziej angażować się w życie społeczne w ramach różnego rodzaju wspólnot narodowych odwołujących się do wzorców patriotycznych, opartych na moralności chrześcijańskiej. W obecnej niewątpliwie trudnej dla naszego narodu rzeczywistości ożywienie postaw patriotycznych i poczucia świadomości, zwłaszcza wśród pokolenia młodych Polaków, powinno być sprawą priorytetową. Kwestia umiłowania Ojczyzny, kultury i tradycji nie powinna dotyczyć wyłącznie przeszłości, ale ściśle się wiązać z naszą dzisiejszą zdolnością do zapewnienia właściwego poziomu bezpieczeństwa narodowego. W tekście ks. R. Winiarskiego pojawia się fragment odnoszący się do powyższej kwestii. „Na razie w Unii Europejskiej mamy duet francusko-niemiecki, który mimo wewnętrznych kryzysów chce doprowadzić do zaniku ojczyzn wolnych narodów i powstania Stanów Zjednoczonych Europy. Na razie te dwa kraje są zgodne, że trzeba robić to razem, ale przyjdzie moment, który przecież znamy z historii, gdy pojawi się problem jedy-nowładztwa. Wtedy Europę obudzą odgłosy kolejnej wojny Francji i Niemiec. I nie będzie to wojna o Zagłębie Ruhry, o Alzację czy Lotaryngię, ale o cały kontynent”. Taka teza w zamyśle Autora nie oznacza jakiejś utopijnej wizji konfliktu światowego, ale bez wątpienia zwraca uwagę na rolę państwa funkcjonującego prawidłowo, które wzorce powinno czerpać z polskiej tożsamości, przenikniętej chrześcijańskim duchem, bowiem wielka lekcja polskiego patriotyzmu jest nam wszystkim nie tylko dana, ale i zadana.

Dzisiaj możemy mówić o ciągle rosnącej instytucjonalizacji życia społecznego, narzucanej nam coraz częściej w ramach członkostwa w Unii Europejskiej. Jednym z ostatnich pomysłów polityków z Brukseli jest utworzenie armii, która na wzór wojsk NATO będzie strzegła bezpieczeństwa w Europie. Temat ten wywołuje nie małe kontrowersje w sytuacji toczącego się konfliktu zbrojnego na Ukrainie oraz pytań o przyszłość bezpieczeństwa naszego narodu. Czy w sytuacji konfliktu zbrojnego otrzymamy stosowną pomoc od państw członkowskich? Czy może jednak ponownie, jak pokazuje lekcja historii, „zostaniemy na lodzie”?

Odnosząc się do kwestii wolności, należy podkreślić, że chrześcijanin nie może zatrzymać się na płytkim rozumieniu tego pojęcia, w myśl którego wolny jest ten, kto może czynić, co chce, czyli ten, kto jest niezależny. Z tego wynikają wnioski o zasadniczym znaczeniu, wnioski metodologiczne, które leżą u podstaw dalszych

rozważań dotyczących wolności. W *Liście do młodych św.* Jan Paweł II pisał: „A co to znaczy być wolnym? To znaczy: umieć używać swej wolności w prawdzie - być prawdziwie wolnym. Być prawdziwie wolnym - to nie znaczy, stanowczo nie znaczy: czynić wszystko, co mi się podoba, na co mam ochotę. Wolność zawiera w sobie kryterium prawdy, dyscyplinę prawdy. Bez tego nie jest prawdziwą wolnością. Jest zakłamanie wolności. Być prawdziwie wolnym - to znaczy: używać swej wolności dla tego, co jest prawdziwym dobrem. W dalszym ciągu więc: być prawdziwie wolnym - to znaczy: być człowiekiem prawego sumienia, być odpowiedzialnym, być człowiekiem dla drugich” (nr 13). Tak więc państwo i władza nie mają w tym rozumieniu charakteru absolutnego, gdyż władza powinna być odpowiedzialna przed Bogiem. Z tych względów państwo nie może oddzielić się od jednostki, rodziny i wreszcie nie może też zająć ich miejsca. Zgodnie z zasadą pomocniczości jednym z podstawowych zadań państwa jest interweniowanie tylko tam i wtedy, gdzie osoby, rodziny i instytucje społeczne nie radzą sobie z otaczającymi realiami, potrzebami, których same nie mogą zrealizować lub osiągnąć. Przez dziesięciolecia zasadę tę naruszało państwo totalitarne, niesłużące ludziom. A dzisiaj, spoglądając na otaczającą nas rzeczywistość, podobnie jak kiedyś można mieć wrażenie o rozpoczęciu się „pełzającego rozbioru Polski”. Tego typu komentarze coraz częściej pojawiają się w debatach publicznych oraz w opiniach ludzi spotkanych przypadkowo na ulicy, którzy obecnej władzy zarzucają brak dojrzałości, właściwej formacji i postaw moralnych. Dlatego tak ważne i potrzebne wydają się wszelkie działania społeczne, które powinny ujawniać się na różnych płaszczyznach naszego życia: politycznej, społecznej, gospodarczej i kulturowej.



Jerzy Kossak, Cud nad Wisłą. Apoteoza zwycięstwa (frag.)

W tym miejscu warto przywołać stanowisko Soboru Watykańskiego II, zachęcającego chrześcijan do udziału w życiu politycznym poprzez

jak najpełniejsze uczestnictwo w życiu państwa i potrzebę realizowania najważniejszych obowiązków w tym zakresie. Sobór stwierdza: „Wszyscy chrześcijanie niech odczuwają swoje szczególne i sobie właściwe powołanie we wspólnocie politycznej, na mocy którego winni świecić przykładem, sumiennie spełniać obowiązki i służyć dobru wspólnemu, pokazując czynem, jak da się pogodzić władza z wolnością, inicjatywa jednostkowa z organiczną więzią i wymogami całego ciała społecznego, pożyteczną jedność z owocną różnorodnością. W porządkowaniu spraw doczesnych niech biorą pod uwagę słuszne, choć różniące się między sobą poglądy i niech szanują obywateli także stowarzyszonych, którzy uczciwie tych opinii bronią. Partie zaś polityczne winny popierać to, czego według ich mniemania domaga się dobro wspólne; nigdy natomiast nie wolno stawiać własnej korzyści ponad dobro wspólne. Troskliwie należy dbać o wychowanie obywatelskie i polityczne, tak bardzo dzisiaj potrzebne ludziom, a zwłaszcza młodzieży, aby wszyscy obywatele mogli spełniać swoje zadanie w życiu swej wspólnoty politycznej. Ci, którzy posiadają talent do działalności politycznej lub mogą się do niej nadać, a jest to sztuka trudna i zarazem wielce szlachetna, niech się do niej sposobią i oddają się jej, nie myśląc o własnej wygodzie lub zyskownym stanowisku. Niech występują przeciw uciskowi ze strony jednostki lub samowładztwu i nietolerancji partii politycznej, działając roztropnie i nienagannie pod względem moralnym, a niech poświęcają się dobru wspólnemu w duchu szczerości i słuszności, owszem, z miłością i odwagą polityczną”.

Tymczasem jakość tego zaangażowania społecznego może budzić dziś w wielu wypadkach poważne wątpliwości. Niestety, w dalszym ciągu dotyczy to także ludzi określających się mianem osób wierzących. W wielu przypadkach możemy mówić o „wegetacji” polegającej na obojętności wobec spraw narodu, otaczającej rzeczywistości czy wręcz separacji od problemów społecznych oraz odizolowania się od wszystkiego, co stanowi naszą codzienność. Bez wątpienia taka postawa „biernego uczestnika życia” nie daje możliwości decydowania o przyszłości całej wspólnoty narodowej, dobra jej członków i w faktycznym wymiarze o kreowaniu i kontroli nad sprawowaną władzą. Rezygnacja z aktywności społecznej, to w istocie rzeczy rezygnacja z własnej podmiotowości w wielu płaszczyznach: świadomościowej, organizacyjnej, kulturalnej i tożsamościowej. Tymczasem w nauce społecznej Kościoła mocno zaakcentowana jest potrzeba zaangażowania wszystkich osób wierzących w

sprawy życia społecznego, która w płaszczyźnie jedności pozwala na właściwe i pełne zrozumienie i rozwiązanie wszystkich problemów związanych z autonomią własnego środowiska, a więc działalności na rzecz zachowania wartości zagrożonych. Jak bowiem stwierdza Paweł VI: „niech każdy zada sobie pytanie, co dotąd uczynił i co jeszcze winien zrobić. Nie wystarczy bowiem ludziom przypominać ogólne zasady, potwierdzać intencje, potępiać krzyczące niesprawiedliwości, wygłaszać śmiało sądy prorocze: to wszystko będzie bez wartości, jeżeli nie będzie temu towarzyszyć pełniejsze poczucie obowiązku i konkretna działalność”.

W rezultacie refleksję ks. R. Winiarskiego dotyczącą *Piątego rozbioru Polski* należy uznać za wartościową i ważną, o wysokim stopniu krytycznego podejścia do tematu, co jednak wydaje się być absolutnie potrzebne, aby skorygować

różnego rodzaju niewłaściwe przekonania w odniesieniu do teraźniejszości, która nie jawi się dobrze.

Wyrażam głęboką nadzieję, że sugestie Autora co do pogłębienia dalszych studiów nad tym tematem będą w sposób rzetelny kontynuowane w przyszłości... Obecnie nie jest możliwy consensus w sprawach najważniejszych dla naszego kraju. Być może „nowy okrągły stół”? Chociaż obecna klasa polityczna daleka jest od klasy...

I na zakończenie – cieszę się, że coraz więcej osób duchownych w sposób bardzo odpowiedzialny włącza się do dyskusji na tematy ważne, dotyczące dobra wspólnego, kształtu życia społecznego i przyszłości naszego narodu. W tym bowiem wyraża się zarówno miłość do człowieka jako jednostki i wspólnoty, jak i szacunek do Ojczyzny – naszej matki.

Ułaskawienie...

Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski

Gdy władza nie wie lub nie boi się być śmieszna i głupia, daje oczywiste dowody swojej arogancji. Sytuację pogarsza każde kłamstwo, które pojawia się w jej ustach, lub próba obśmiania problemu, ewentualnie zbycie wszystkiego milczeniem, jakby coś nie zaistniało. Władza banalizując problemy i wyzwania, w istocie banalizuje samą siebie, a więc błaznuje. Uznając coś za nieważne, mówi w ten sposób, że zarządza czymś nieważnym i błahym. Władzy wydaje się, że wolno w ten sposób, ale biada komukolwiek innemu, jeśli uzna taką władzę za blagę. Wtedy władza pokaże mu swoje mroczne, najsurowsze oblicze z możliwych.

Barbara Nowacka nie tylko za wypowiedź o „polskich nazistach” powinna spalić się ze wstydu, a ogień powinni podłożyć ci, którzy ją wynieśli na piedestał, którzy ją wyraźnie chronią i milcząco przyzwalają na dalsze błaznowanie. Samospalenia powinien dokonać Związek Nauczycielstwa Polskiego, który zamiast domagać się dymisji „pierwszej nauczycielki” kraju albo przynajmniej wyjaśnień, skasował jej wypowiedź na swojej stronie internetowej. W gruncie rzeczy, kasując dowód rzeczowy w sprawie, wziął udział w zacieraniu śladów i w mataczeniu! ZNP nie jest przecież agendą ministerstwa, a mimowolnie współuczestniczy w głupocie i w

antypolskim spisku. Ktoś wreszcie powinien powiedzieć: „Sztandar Związku wyprowadzić!” Ale kto to powie? Kto będzie miał tyle odwagi, by rzucić wyzwanie strukturze, która nigdy się nie reformowała, która skupia ludzi o wyjątkowo silnej mentalności korporacyjnej i która kocha obecną władzę?



Moment wyprowadzenia sztandaru PZPR
w Sali Kongresowej PKiN, 19 stycznia 1990 r.,
fot. K. Wojciechowski

Można odnieść wrażenie, że cała ta międzynarodowa konferencja, zorganizowana pod patronatem MEN, EI, czyli organizacji zrzeszającej 375 organizacji członkowskich reprezentujących ponad 33 miliony nauczycieli i persone-

lu wspierającego edukację w 180 krajach i terytoriach oraz polskiej prezydencji w Radzie UE, zorganizowana została po to, by polska minister miała wystarczająco dużą przestrzeń do pomylenia ofiar ze sprawcami. Niemożliwy był większy błąd! A jednak! Popęłniła go polska minister, czytając z kartki. Zapytajmy więc: Gdzie jest ta osławiona kartka? Czy nie powinna być dowodem w sprawie, że doszło do przejęczenia? Osobista kompromitacja B. Nowackiej jest niczym wobec ośmieszenia urzędu ministra i strat wizerunkowych Polski. To niewybaczalne, niezrozumiałe zdarzenie szybko znalazło alibi, że aż chce się krzyknąć: „Polacy, nic się nie stało! Nikt od tego nie umarł. Ci, którym dane jest żyć, żyją nadal w uśmiechniętej Polsce”.

Zadziwia totalny brak samokrytyki. Minister czuje się dobrze, niczym wilk w owczej skórze, i nie chce, nie życzy sobie, by ktokolwiek pozbawiał ją dobrego samopoczucia. My też mamy czuć się dobrze, a każda krytyka władzy jest i będzie interpretowana wręcz jako mowa nienawiści. Ktokolwiek ośmiela się krytykować minister B. Nowacką, natychmiast powinien wzbudzić w sobie poczucie winy i złożyć samokrytykę. Nawet uczniowie w podstawówkach powtarzający tekst z baneru zawieszonoego przez kibiców Legii też powinni czuć się winni. Słowem wszyscy, którzy śmiechem uczestniczą w rzekomej obrazie majestatu władzy! Co władzę ośmiesza: śmiech poddanych czy decyzje, które ta władza podejmuje?

Niemcom przeszkadzały nawet „zakazane piosenki”, choć nie strzelały do nich. Osobowości narcystyczne i dyktatorzy nigdy nie mieli poczucia humoru. Byli przecież śmiertelnie poważni! Podobno Hitler bardzo lubił twórczość Chaplina, dopóki do kin nie wszedł film *Dyktator* (1940). Kiedy Adolf zobaczył swoją podobiznę, ponoć chciał zabić Chaplina za tę rolę, ale scenarzysta, reżyser i aktor w jednej osobie był poza zasięgiem. W Hiszpanii film był zakazany

aż do 1975 r., tj. do śmierci dyktatora Francisco Franco. Ewidentny brak dystansu do samego siebie.

Myliłby się ktoś, sądząc, że śmieszność dotyczy tylko maluczkich. Śmieszni mogą być również wielcy tego świata. Prezydent Joe Biden w ostatnich godzinach (!) przed zakończeniem kadencji ułaskawił „awansem” dr. Anthony'ego Faucięgo, emerytowanego generała Marka Milleya oraz członków komisji w Izbie Reprezentantów, która prowadziła postępowanie ws. ataku na Kapitol z 6 stycznia 2021 roku. Biden zdecydował się na ułaskawienie osób, które nie zostały jeszcze skazane, ani nawet nie usłyszały zarzutów po zapowiedziach Trumpa dotyczących wyciągnięcia odpowiedzialności wobec osób, które próbowały pociągnąć go do odpowiedzialności za próbę zmiany wyniku wyborów prezydenckich z 2020 roku i za podżeganie do szturm na Kapitol.

Ale najciekawsze jest uzasadnienie decyzji: „Wydanie tych ułaskawień nie powinno być mylone z przyznaniem, że którakolwiek z tych osób zrobiła coś złego, ani nie powinna być interpretowana jako przyznanie się do winy w sprawie jakiegokolwiek przestępstwa [...] Sam fakt postępowania przeciwko nim lub oskarżenia, mógłby w sposób nieodwracalny zagrozić ich reputacji i finansom”. Ułaskawienie tych, którzy nie zostali postawieni w stan oskarżenia, jest konstrukcją dziwną, nawet jak na nasze standardy.

Pani B. Nowacka została w pewnym sensie ułaskawiona przez premiera i kolegów, ale to za mało. Jest presja, by ułaskawił ją każdy Polak. My wszyscy. Odmawiam!

Mój dobry znajomy uważa, że po wyborach obecna minister edukacji będzie szefową kancelarii nowego prezydenta, bo nie wierzy w inny wybór Polaków. Ja jeszcze wierzę, ale jeśli Bóg do tego dopuści, będzie to oznaczało, że należy nam się tylko tyle. Nie zasługujemy na więcej.

Blokada odbudowy pomnika w Sahryniu

Eugeniusz Wilkowski

Brzmi to paradoksalnie, ale służby państwa polskiego odpowiedzialne za ochronę miejsc pamięci narodowej zablokowały przygotowania do odbudowy pomnika nagrobnoego ks. Platona Laurysiewicza w Sahryniu. Przypomnijmy, że ks. Platon był proboszczem

parafii unickiej w tej miejscowości, uczestnikiem Powstania Listopadowego. Pomnik nagrobny przetrwał różne burze dziejowe, w tym kasatę katolickiego Kościoła wschodniego, okres brutalnych prześladowań opornych unitów w l. 1875-1905, wydarzenia z ostatniej wojny. W 2019 r. został zniszczony. Potężne kamienne fragmenty pomnika leżą w promieniu kilku metrów. W Werbkowicach lansowana jest teza, że dzieła zniszczenia dokonał spadający konar drzewa.

Gdyby tak było, części leżałyby obok postumentu, zasadniczej części pomnika. Od tamtego czasu nikt się nie interesował tym miejscem. Dopiero działania podjęte przez E. Wilkowskiego z Chełma uświadomiły miejscowej społeczności i służbom państwowym, że istnieje pilna potrzeba odbudowy tego obiektu. Porozrzucane



Msza św. sprawowana w intencji ks. P. Laurysiewiczza.
Kazanie głosi ks. Rudolf Karaś, po prawej stronie
grupa rekonstrukcyjna

części z piaskowca leżą na mokrym lessie, w znacznej części przykryte warstwą mchu. Przypomnijmy również, że pomnik jest wpisany do ewidencji konserwatora zabytków, a w Instytucie Pamięci Narodowej do ewidencji weteranów walk o niepodległość Polski. O potrzebie odbudowy pomnika piszemy w ostatnich numerach naszego pisma. Nie przynosi to jednak postępu w sprawie. Kierownik zamojskiej Delegatury Lubelskiego Konserwatora Zabytków od początku utrzymuje, że nie dysponuje środkami finansowymi na ten cel. Czytelną niechęć wobec tego zadania można odczytać w postawie Moniki Podolak, wójt gminy Werbkowice. Sytuacja nie zmieniło wystąpienie E. Wilkowskiego do Macieja Maurycego Buczyńskiego, przewodniczącego Rady Gminy w Werbkowicach. Nie zdecydował się na odpowiedź. Na propozycje rozwiązań E. Wilkowskiego odpowiedziała p. Wójt [szczegóły w tekście *Zatruta studnia w Sahryniu*, „Powinność”, nr 2(86), kwiecień 2025, s. 39-40]. Oddziałowe Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Lublinie – przy założeniu, że z jego strony jest otwartość na to zadanie – może jedynie dofinansować prace konserwatorskie. Ponadto naczelnik Biura nie odpowiada na wystąpienia E. Wilkowskiego. Przez pewien czas wsparcie deklarowały osoby ze Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju i Promocji Wsi Sahryń, zwa-

szcza Andrzej Kurzepa. Zostały jednak wystraszone, zdemotywowane i stanęły z boku. 9 grudnia 2024 r. E. Wilkowski skierował pismo do Karola Nawrockiego, prezesa IPN. Niestety, dotąd nie otrzymał odpowiedzi. Na jego wystąpienie z dnia 17 lutego nie odpowiedziała także Bożena Żelazowska, wiceminister Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Zapanowała powszechna zmowa milczenia zarówno po stronie opozycji (IPN), jak i rządowej. Czy w normalnym państwie urzędnik administracji rządowej może nie odpowiadać na pisma obywatela?

W tej sytuacji jedynym rozwiązaniem mogło być złożenie wniosku przez osobę fizyczną do warszawskiego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa. Przy tej „ścieżce” Biuro może w całości sfinansować podjęte prace konserwatorskie. E. Wilkowski postanowił skorzystać z tej możliwości. Składany wniosek o przyznanie świadczenia pieniężnego na pokrycie kosztów sprawowania opieki nad grobem weterana walk o niepodległość Polski, musi zawierać kosztorys kosztów wykonania zadania, z wyszczególnieniem poszczególnych prac. Musi zatem być przygotowany w porozumieniu i z akceptacją konserwatora zabytków, w tym przypadku kierownika zamojskiej delegatury. E. Wilkowski zwrócił się do właściciela jednej z zamojskich firm specjalizujących się w tego rodzaju pracach. Ten rozmawiał z kierownikiem delegatury w Zamościu. I gdy wydawało się, że wszystko jest na dobrej drodze, do właściciela firmy kamieniarskiej zadzwonił najpierw Olgierd Hawryluk, kierownik zamojskiej delegatury, i przekazał, aby „wstrzymał się z pracami” przygotowującymi kosztorys. Pół godziny później odebrał telefon od Jacka Romanka, naczelnika lubelskiego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN z tym samym wskazaniem, by zrezygnował z przygotowania kosztorysu. Poinformował przy tym, że tą sprawą zajmie się lubelski oddział IPN. Na pytanie właściciela firmy kamieniarskiej, czy zadanie sfinansuje w całości, odpowiedział pokrętnie, że zależeć to będzie od decyzji warszawskich. W tej sytuacji E. Wilkowski zwrócił się do naczelnik Działu Administracji w IPN w Warszawie, do której zostało skierowane jego wystąpienie z 9 grudnia 2024 r. (do prezesa K. Nawrockiego) z prośbą o wyjaśnienie zaistniałej sytuacji. O stosowne wyjaśnienie E. Wilkowski poprosił również kierownika zamojskiej delegatury Lubelskiego Konserwatora Zabytków. Do czasu składania tego numeru pisma nie otrzymał odpowiedzi.

Czym w tym przypadku można tłumaczyć irracjonalną postawę urzędników państwa pol-

skiego odpowiedzialnych za ochronę miejsc pamięci narodowej? Na interesującym nas cmentarzu w Sahryniu, tylko w części północnej, wy-



Uczestnicy Liturgii podczas przejścia do zniszczonego pomnika nagrobnego ks. P. Laurysiewicza

dzielona została kwatera grobów prawosławnych. Od lat jest zadbana, krzyże nagrobne i pomnik wykonane zostały z marmuru. Ukraińcy, systematycznie przyjeżdżający z terenu Ukrainy, składają nowe kwiaty z szarfami niebiesko-żółtymi i z napisami w języku ukraińskim. Przez kwaterę przebiega wybrukowany kostką chodnik. A w części południowej, katolickiej, wszy-



Ks. Adam Palonka, proboszcz parafii w Sahryniu, z grupą rekonstrukcyjną przy zniszczonym pomniku ks. P. Laurysiewicza, drugi od lewej ks. R. Karaś

stko jest zaniedbane. Istniejący dysonans jest wyrazem stosunku organów państwa do znaków walk o wolną Polskę. I ten stan zagubienia, a równocześnie potężnego zagrożenia, nie tylko kulturowego, stał się najprawdopodobniej determinantem postawy polskich urzędników i polityków. Staliśmy się świadkami i uczestnikami paradoksalnej sytuacji: w suwerennym kraju nie można odbudować grobu weterana

walk o niepodległą Ojczyznę. Jeżeli aktualnie służby odpowiedzialne za odbudowę pomnika w Sahryniu cokolwiek robią, to jedynie z intencją odwlekania sprawy, podejmowania kroków pozorujących zainteresowanie, co w istocie sprowadza się do zaniechania. We wrześniu 2024 r. O. Hawryluk podczas wizji cmentarza podniósł, że leżące na ziemi bloki kamienne należy natychmiast podnieść i zabezpieczyć przed zniszczeniem. Gdy dziś pojawia się możliwość ich uratowania, blokuje odbudowę pomnika. Czym tę postawę osoby odpowiadającej za stan zabytków można tłumaczyć? Wyłącznie poprawnością polityczną, by nie „drażnić” przeciwników odbudowy pomnika ks. P. Laurysiewicza. Kto zatem ma się troszczyć o polską pamięć historyczną, jeżeli instytucje państwa powołane do tego zadania są biernie? Czy nie jest to, używając tezy ks. Prałata R. Winiarskiego, częścią procesu piątego rozbioru Polski? Niczym innym nie można wyjaśnić postawy urzędników administracji państwowej.

W ostatnią niedzielę marca (30) w kościele parafialnym w Sahryniu odprawiona została Msza św. „upamiętniająca ks. Platona Laurysiewicza”. W świątyni, tuż przed Liturgią, uczniowie z miejscowej Szkoły Podstawowej im. s. Longiny Trudzińskiej ABMV i siedmiu wychowanków (zamordowanych 16 maja 1944 r. przez Ukraińców) zaprezentowali montaż słowno-muzyczny o Powstaniu Listopadowym. Kazanie wygłosił ks. Rudolf Karaś, proboszcz ze Starego Bidaczowa, który do Sahrynia przybył wraz z grupą rekonstrukcyjną powstańców styczniowych. Po Mszy św. zebrani przeszli na cmentarz pounicki, by przy zniszczonym pomniku nagrobnym ks. Platona zapalić znicze i złożyć wiązanek kwiatów. Członkowie grupy rekonstrukcyjnej oddali salwę honorową. Była to pierwsza Msza św. odprawiona w intencji ks. P. Laurysiewicza w historii powojennej. Podczas uroczystości nie padły jednak jakiegokolwiek deklaracje dotyczące odbudowy pomnika, choć były obecne miejscowe władze. Wszystko odbyło się jakby obok zasadniczego problemu, jakim jest ocalenie od całkowitego zniszczenia kamiennych części pomnika. Za Stanisławem Wyspiańskim, piątym wieszczem, powtórzmy: „a to Polska właśnie”, sparaliżowana niemocą i bojaźnią. Odnotujemy jeszcze jeden fakt. Wśród zebranych były osoby, które na zamówienie zleciodawców rejestrowały każdy szczegół. Uroczystości nie odbyły się zatem bez kontroli. Jakież to bolesne. Najprawdopodobniej w tej sprawie pojawią się nowe wątki, może wyjaśnienia. Napiszemy o nich w następnym numerze.

Programowe niszczenie wartości chrześcijańskich i patriotycznych

Konrad Wierzbicki

*Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo przemienia się w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm.
św. Jan Paweł II, Centesimus annus*

Zasadne wydaje się dokonać skonfrontowania pewnych faktów dotyczących omawianego zagadnienia, które żywo jest komentowane w debacie publicznej. Zwraca się w niej uwagę na zagrożenia związane z programowym niszczeniem wartości tradycyjnych, co nieuchronnie prowadzi do sekularyzacji.

W tym kontekście sekularyzacja w wydaniu „ekspertów” i „autorytetów”, reprezentujących środowiska liberalno-lewicowe, celowo pomija i podważa dotychczasowe rozumienie podstawowych wartości związanych z religią, dążąc do zmiany ich miejsca w przestrzeni społecznej. W tym miejscu można odwołać się do konkretnych przykładów, pozostając raczej na bardzo ogólnym poziomie ukazania działań wymierzonych w transcendencję i przeznaczenie człowieka do wieczności. Bez wątpienia chodzi o zjawisko utraty przez religię społecznego wpływu i brak możliwości legitymizowania porządku społecznego. Ewidentnym aspektem proponowanych zmian jest oddzielenie instytucji religijnych (Kościoła) od pozostałych. Nie tak dawno analiza założeń paradygmatu sekularyzacji powróciła ponownie do debaty społecznej dzięki pomy-



Jacek Malczewski, Finis Poloniae

słowi minister Barbary Nowackiej, wprowadzającej od 1 września 2025 roku w szkołach tylko jedną lekcję religii tygodniowo. Projekt B. Nowackiej, który został sfinalizowany w formie rozporządzenia, obejmuje również inne krytykowane przez Kościół zmiany. „Oczekujemy, że

Ministerstwo Edukacji Narodowej powróci do stosowania standardów państwa prawa i odstąpi od podejmowania działań konfrontacyjnych wobec osób wierzących, które są pełnoprawnymi obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej” – czytamy w *Komunikacie Prezydium Konferencji Episkopatu Polski dotyczącym zmian wprowadzanych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w organizacji lekcji religii w szkołach publicznych w dniu 17 stycznia 2025 roku*. Biskupi zwrócili uwagę, że rozporządzenie B. Nowackiej: „jest aktem bezprawnym, gdyż nie osiągnięto co do jego treści wymaganego ustawowo porozumienia z Kościołem katolickim i innymi zainteresowanymi związkami wyznaniowymi”.

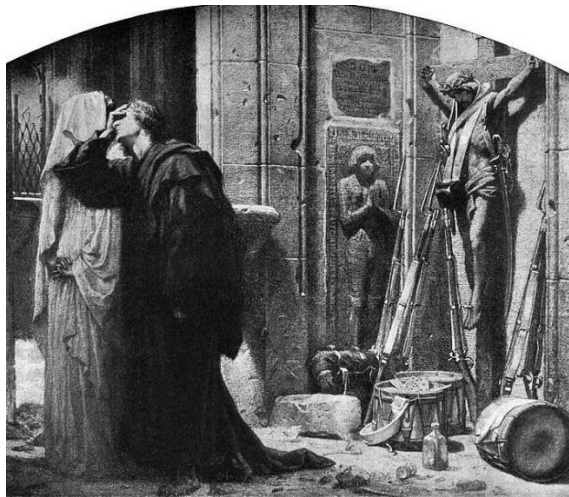
Prezydium Konferencji Episkopatu Polski zaznaczyło również, że „redukcja wymiaru nauczania religii do jednej godziny tygodniowo oraz nakaz organizowania lekcji religii przed lub po obowiązkowych zajęciach edukacyjnych ogranicza prawo rodziców wierzących do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami (art. 53 ust. 3 w powiązaniu z art. 48 ust. 1 Konstytucji RP) oraz prawo samych uczniów do systemowego wsparcia w rozwoju ku pełnej dojrzałości obejmującej również sferę duchową” (art. 1 pkt 3 Prawa oświatowego). Biskupi przyznali również, że wprowadzane zmiany uderzają w konstytucyjnie gwarantowane pracownicze prawa nauczycieli religii.

Działania B. Nowackiej w tym zakresie można określać mianem eksperymentalnych procedur, które mogą prowadzić do pozbawienia godności osobowej grup społecznych, do których w pierwszej kolejności zaliczyć należy dzieci oraz ich rodziców. Obraz „spustoszenia duchowego” zaproponowany przez B. Nowacką w przyszłości przekładać się może na konkretne negatywne zjawiska społeczne takie jak rozpad więzi rodzinnych, zanik odpowiedzialności, brak wartości moralnych w sferach życia społecznego. W polityce prowadzonej przez obecny rząd widzimy erozję wartości i cele sprzeczne ze współcześnie pojmowaną demokracją.

Deformacja poczucia patriotyzmu

Po długich latach rządów komunistów funkcjonowanie niektórych instytucji powołanych do budowania patriotyzmu w społeczeństwie uległo pewnej deformacji. Zmiany w rozumowaniu dzisiejszego patriotyzmu dotknęły

zwłaszcza młodych Polaków, wobec których prowadzone są „zabiegi wychowawcze” ukierunkowane na wymazanie z pamięci treści i symboli narodowych. Działalność widoczna jest zwłaszcza w aktywności środowisk liberalno-lewicowych oraz niektórych mediów sprzyjają-



Artur Grottger, Świątokradztwo

cych obecnej władzy. W tym miejscu warto przypomnieć raz jeszcze o działaniach B. Nowackiej, która w czerwcu 2023 r. zaprezentowała największe zmiany dotyczące programu nauczania dla szkół średnich oraz uczniów starszych klas szkół podstawowych. Oczywiście chodzi o nową listę lektur... „Nie ma w niej miejsca dla św. Jana Pawła II, Jarosława Marka Rymkiewicza czy Jacka Dukaja, znalazło się natomiast dla Olgi Tokarczuk. Z takich dzieł jak *Pan Tadeusz* czy *Quo Vadis* uczniowie poznają wyłącznie fragmenty”. Reforma minister B. Nowackiej wywołała dyskusję wielu środowisk podkreślających negatywny wpływ proponowanych zmian na proces kształcenia i wychowania młodego pokolenia Polaków. Do zagadnienia odniosła się między innymi Barbara Nowak, radna województwa małopolskiego, była małopolska kurator oświaty, w programie „Rozmowy niedokończone” na antenie Radia Maryja i TV Trwam: „Młody człowiek ma nie dostać rzetelnej wiedzy niezależnie o jakim przedmiocie mówimy. W szkole ma nie być wiedzy, która jest oparta na nauce, na rozumie, gdyż każdym możliwym kanałem będzie sączyła się ideologia. Wiemy, że do szkół wkracza, chociażby <Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy> i wiemy, jakie hasła propaguje pan Owsiak, który kieruje tą instytucją. Przecież to jego hasło <Róbta, co chceta> będzie dzisiaj realizowane”. Zwróciła również uwagę, że „Faktycznie nowej władzy

przeszkadza fundament wiary i moralności. Wiemy dobrze, że jeżeli zniszczy się moralność, to wtedy z człowiekiem można robić wszystko, a więc trzeba uderzyć w lekcje religii. Słyszeliśmy to od bardzo dawna. Odbiło się głośnym echem to, co powiedział pan poseł Nitras, który stwierdził, że trzeba <opiłować> katolików, ale on powiedział to, co od bardzo dawna lewactwo w Polsce również mówiło: <koniec z lekcjami religii>, <koniec z wtrącaniem się religii w życie młodych ludzi>. Religia, która mówi, że jest dobro, prawda i piękno, że jesteśmy tylko na chwilę, a tak naprawdę jest życie wieczne, jest dla nas celem, nie jest niczym pożądanym, ale jest czymś, co kształtuje człowieka”. Inni eksperci wskazali, że działania B. Nowackiej „To rugowanie wartości chrześcijańskich i patriotycznych w programach nauczania. Zmiany zaproponowane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w podstawie programowej mają charakter ideologiczny”.

Bez wątplenia należy podzielić stanowisko naukowców, którzy podkreślają, że wprowadzone zmiany zagrażają wartościom chrześcijańskim i patriotycznym, których źródłem jest przede wszystkim dom rodzinny, w którym od najmłodszych lat życia powinna odbywać się nauka poczucia miłości do Ojczyzny, oparta na pamięci historycznej i szacunku dla polskości. Budowanie poczucia żywej tradycji stanowić będzie niezbędny czynnik patriotyzmu. Z tych też względów na rodzinie spoczywa ogromny, jeśli nie główny, ciężar odpowiedzialności za poziom patriotyzmu swoich członków oraz ontologiczny stan narodu.

Jako ojciec zauważam, że jest to trudny obowiązek, zważywszy na rozmiary zagrożeń związanych z propagowaniem niebezpiecznych ideologii (gender, homoseksualizm, tzw. prawo do aborcji), na jakie wystawione są dziś nasze rodziny. Niektórzy twierdzą, że patriotyzm połączony z przywiązaniem do Kościoła rzymskokatolickiego „nie jest w modzie” czy wręcz nie odpowiada poprawności politycznej. W obecnych realiach bycie patriotą wymaga zatem nie tylko odwagi i wytrwałości, ale również gotowości do zabrania wyraźnego głosu, a nawet sprzeciwu wobec „odcinających nam korzenie” od wartości najwyższych, związanych z istnieniem naszej Ojczyzny. Niezbędna jest obrona religii i tradycji chrześcijańskiej, potrzeba kultywowania pamięci o naszej przeszłości historycznej i o bohaterach narodowych, o polskich świętych i błogosławionych, bez względu na konsekwencje i presję, jakie mogą nas spotkać.

Druh Wicek

Ks. Piotr Stasieczek

W poprzednim tekście poświęconym skautingowi przybliżyłem sylwetkę ojca Jakuba Sevina, wskazując na jego rolę w stworzeniu katolickiej odnogi tego ruchu. Czy w realiach polskich można wskazać osobę jednego duchownego, która dla harcerstwa w Polsce byłaby wyjątkowa? Można, i niewątpliwie jest nim bł. Wincenty Frelichowski zwany przez harcerzy Druhem Wickiem.

Stefan Wincenty Frelichowski urodził się 22 stycznia 1913 roku w Chełmży. Był synem Ludwika i Marty z Olszewskich. Rodzina państwa Frelichowskich jest bardzo religijna, polskość i tradycje narodowe są silnie pielęgnowane. Sześcioro dzieci: Czesław, Leonard, Stefan Wincenty (nazywany Wickiem), Eleonora, Stefania i Marcjana (nazywana Marylą) było wychowywanych we wzajemnej miłości, w poszanowaniu wartości chrześcijańskich i patriotycznych. Stefan Wincenty edukację rozpoczyna w roku 1919 w szkole podstawowej w Chełmży, następnie 1 września 1923 roku przekracza progi Państwowego Gimnazjum Humanistycznego, a 26 czerwca 1931 roku z powodzeniem przystępuje do egzaminu maturalnego. W wieku 9 lat zostaje ministrantem, a mając 12 lat, zostaje członkiem Papieskich Dzieł Misyjnych Dzieciątka Jezus. Będąc dorastającym młodzieńcem, zapisuje się do Sodaliczjum Maryjnego, aby 19 stycznia 1930 roku zostać jego przewodniczącym.

Czymś, co pasjonowało Wincentego, było harcerstwo. Jego harcerska legitymacja została zarejestrowana pod datą 21 marca 1927. Druh Wicek aktywnym członkiem federacji pozostawał do 31 grudnia 1936 roku. W tym czasie przeszedł wszystkie stopnie formacji harcerskiej. Wierność ideałom harcerskim towarzyszyła mu do końca życia, sama działalność w skautingu pozostawiła niezatarty ślad w jego charakterze. To, co ukształtowało w nim harcerstwo, będzie charakteryzować jego postawę do ostatnich dni życia. Sam Frelichowski pod datą 16 stycznia 1930 roku w swoim pamiętniku pisał tak: „Ja sam wierzę mocno, że państwo, którego wszyscy obywatele byłoby harcerzami, byłoby najpotężniejszym ze wszystkich. Harcerstwo bowiem, a polskie szczególnie, ma takie środki, pomoce, że kto przejdzie przez jego szkołę, to jest typem człowieka, jakiego nam teraz potrzeba. A już najdziwniejszą, ale najlepszą jest idea harcerstwa:

wychowanie młodzieży przez młodzież. I ja sam, jak długo będę mógł, co daj Boże, aby zawsze było, będę harcerzem i nigdy dla niego pracować i go popierać nie przestanę. Czuwaj!”.

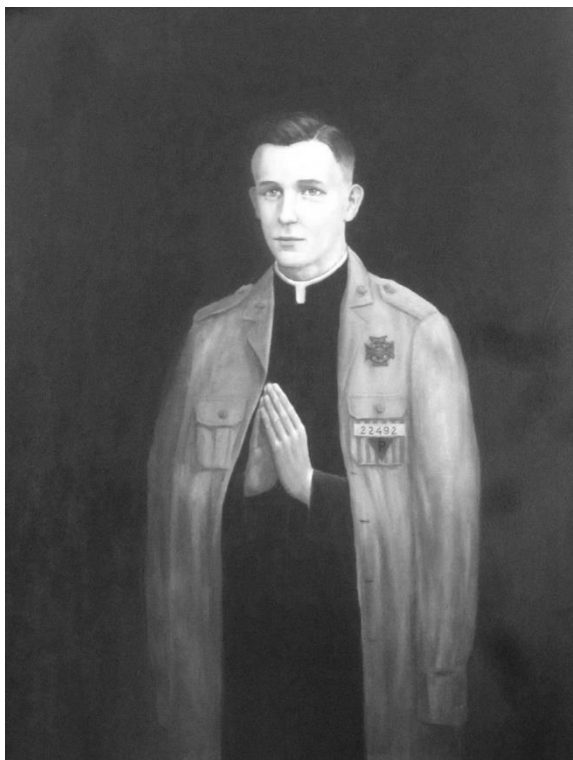


Bł. ks. S. W. Frelichowski na obozie na Węgrzech, źródło: Wikipedia

Po maturze po odkryciu powołania kapłańskiego wstępuje do seminarium duchownego. 11 kwietnia 1932 otrzymał tonsurę i od tego momentu zaliczany jest już do stanu duchownego. W Wielkanoc 12 kwietnia 1936 zostaje wyświęcony na subdiakona, dwa tygodnie później, czyli 26 kwietnia, na diakona. Biskup chełmiński Wojciech Okoniewski udziela mu święceń kapłańskich w dniu 14 marca 1937 roku. Swoją Mszę św. Prymicyjną odprawia dzień później w kolegiacie chełmińskiej. Jako swoje motto na obrazku prymicyjnym umieszcza słowa: *Przez krzyż cierpień i życia szarego - z Chrystusem - do chwały zmartwychwstania*. Patrząc na jego dalsze losy, te słowa wydają się znamienne, a wręcz prorocze. Zaraz po święceniach bp Okoniewski mianuje go swoim kapelanem. Po 9 miesiącach prosi o skierowanie do pracy duszpasterskiej w parafii. Zostaje mianowany wikariuszem parafii Najświętszej Maryi Panny w Toruniu. 1 stycznia 1938 r. jednak otrzymuje dekret mianujący go wikariuszem w Wejherowie. 28 kwietnia tego samego roku dostaje dekret na wikariusza w Toruniu, swoją posługę tam rozpocznie 1 lipca 1938 roku. Młody wikariusz daje się poznać jako dobry duszpasterz młodzieży, prowadzi Bractwo Najświętszego Serca Pana Jezusa i Apostolstwo Modlitwy. Szczególnie cenił sobie nabożeństwo do Serca Jezusa i drogę krzyżową. Do

jego zadań należy również posługiwanie chorym, co z wielką chęcią czyni. Chcąc dalej się rozwijać, aby lepiej posługiwać w parafii, postanawia rozpocząć studia specjalistyczne, na co ordynariusz diecezji mu zezwala, i kieruje na wydział teologiczny Uniwersytetu Lwowskiego.

Po wybuchu II wojny światowej już 11 września 1939 roku wraz z grupą innych kapłanów zostaje aresztowany i osadzony w toruńskim areszcie. Po kilku dniach część osadzonych zostaje zwolniona, jednakże Wicek pozostaje dłużej. Powodem takiej decyzji władz okupacyjnych było zaangażowanie Frelichowskiego w harcerstwie (aktywność przed wojną, a już w trakcie sprawowanie funkcji kapelana Pomorskiej Chorągwi ZHP) oraz opinia o przywództwie młodzieży. Po raz drugi został aresztowany 18 października 1939 roku i osadzony w Forcie VII w Barbarce pod Toruniem, gdzie panowały spartańskie warunki. Przed przewiezieniem w styczniu 1940 roku do obozu koncentracyjnego



Obraz bł. ks. S. W. Frelichowskiego w płaszczu obozowym,
źródło: Wikipedia

w Stutthofie udało mu się jeszcze dwa razy spotkać się z najbliższymi. W Stutthofie prowadził modlitwy wspólnotowe, medytacje, rozmowy duchowe, spowiadał, nie kryjąc przed gestapowcami kapłańskiej tożsamości. Na Wielkanoc 1940 roku udało się mu zdobyć trochę hostii oraz wina i na improwizowanym ołtarzu została odprawiona Msza św. 13 grudnia 1940 roku został

przewieziony do obozu w Dachau. Trzeba zaznaczyć, że polscy kapłani nie mieli tam kaplicy i okrutnie ich wyszydzano i torturowano za wszelkie praktyki pobożnościowe i związane z wykonywaniem święceń. Kapłani innych narodowości w Dachu w swoim bloku mieli dostępną kaplicę. Ks. Frelichowskiego, więźnia Dachau, zapamiętano jako człowieka pokornego; nie unosił się, nie gniewał się, nie nosił w sobie urazy. Jego postawa charakteryzowała się pełnią godności. Pomimo życia za drutami obozu był człowiekiem wewnątrz wolnym. Wykazywał się dystansem do własnych niewygód i potrzeb. Służył innym jak tylko potrafił i mógł. Mimo młodego wieku cieszył się szacunkiem i uznaniem. Dla kleryków i kapłanów zorganizował tajną grupę „Porozumienie”, gdzie urządzono lekcje, pogadanki czy modlitwy. Jednym słowem, było to nieformalne i obozowe seminarium i studium formacji kapłańskiej. W latach 1943-1944, kiedy Niemcy zezwolili na przysyłanie paczek do obozu, prosił o hostie i wino, dzięki czemu w obozowym bloku mogła być sprawowana Eucharystia i rozdzielana Komunia św. potrzebującym. Z jego inicjatywy powstała organizacja „Caritas bloku 28”, która zajmowała się dysponowaniem artykułami przysyłanymi w paczkach.

Pierwsze tygodnie 1945 roku w obozie były naznaczone obecnością epidemii tyfusu. Mimo zakazu komunikowania się z wyizolowaną strefą ks. Frelichowski przedostał się do niej, zabierając ze sobą trochę chleba. Opiekował się chorymi, spowiadał, rozgrzeszał, pocieszał. Wspominający go więźniowie podkreślają, że nie opuszczały go pogoda ducha, optymizm, radość, uderzały w nim wewnętrzna harmonia, spokój, przekonanie i wiara w zwycięstwo dobra nad złem. Sam żywił nadzieję na spotkanie z najbliższymi, a przede wszystkim na nagrodę w Królestwie Niebieskim. I znów stają się prorocze jego własne słowa z pamiętnika z 30 kwietnia 1932 roku: „Ofiara, za pomocą której uzyskuje się spełnienie swego przeznaczenia, nie jest wcale ofiarą prowadzącą nas ku śmierci, lecz tylko dającym nam wolność potarganiem więzów. Miłość jest celem sama w sobie. Kiedy jednak powiem <ja kocham>, nie ma miejsca na żadne <dlaczego?>; jest to odpowiedź ostateczna, najgłębsza. <Nie lękaj się nigdy chwila> – tak śpiewa głos wieczności”. Sam zachorował i zmarł wieczorem 23 lutego 1945 roku. Po jego śmierci stała się rzecz niesłychana w obozowej rzeczywistości. Na prośbę księży niemieckich pozwolono na wystawienie ciała kapłana w obozowej kostnicy, by inni więźniowie mogli mu

oddać należyty szacunek. Współwięzień Stanisław Bieńka potajemnie pobrał kilka kości z dwóch palców zmarłego, przed kremacją udało się wykonać maskę pośmiertną z gipsu, w której zostały ukryte relikwie wraz ze spisnymi wspomnieniami kłeryka Mariana Żelazka. Po wyzwoleniu obozu ukrytą maskę zabrał do Torunia późniejszy bp chełmiński ks. Czapliński.



Legitymacja harcerska, źródło: Wikipedia

Ks. Stefan Wincenty Frelichowski został beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II w Toruniu 7 czerwca 1999 roku. Rada Naczelna ZHR 20 czerwca 1999 roku podjęła uchwałę w sprawie ogłoszenia nowego błogosławionego patronem Harcerstwa Polskiego. Prymas Polski kard. Józef Glemp przedłożył tę prośbę Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, która 20 września 2002 roku wydała dekret ustanawiający „błogosławionego Stefana Wincentego Frelichowskiego, prezbitera i męczennika, za patrona polskich harcerzy przed Bogiem”. W dniu 22 lutego 2003 roku w Katedrze Polowej Wojska Polskiego miała miejsce uroczystość ogłoszenia bł. Frelichowskiego Patronem Harcerstwa Polskiego. W Toruniu na Starym Mieście w kościele

Wniebowzięcia NMP, gdzie pracował jako wikariusz, znajduje się jego sanktuarium.

Nie ma żadnej wątpliwości, że Wincenty Frelichowski jest błogosławionym i patronem polskich harcerzy. Oddał życie, służąc drugiemu człowiekowi, wierząc, że służy w ten sposób samemu Bogu. A wiarę i ducha służby wyniósł z domu rodzinnego i z formacji w harcerstwie, które później tylko rozwijał w swoim krótkim kapłaństwie. Na koniec warto przytoczyć słowa Jana Pawła II, które wypowiedział w dniu beatyfikacji Druha Wicka: „<Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój>. Godność tego imienia <błogosławiony> słusznie przysługuje wyniesionemu dziś do chwały ołtarzy ks. Stefanowi Wincentemu Frelichowskiemu. Całe jego życie jest bowiem jakby zwierciadłem, w którym odbija się blask owej Chrystusowej filozofii, wedle której prawdziwe szczęście osiąga ten, kto w zjednoczeniu z Bogiem staje się człowiekiem pokoju, czyni pokój i niesie pokój innym. Ten toruński kapłan, który pełnił pasterską posługę przez niespełna osiem lat, dał czytelne świadectwo swego oddania Bogu i ludziom. Żyjąc Bogiem, od pierwszych lat kapłaństwa wszedł z bogactwem swojego kapłańskiego charyzmatu wszędzie tam, gdzie trzeba było nieść łaskę zbawienia. Uczył się tajemnic ludzkiej duszy i dostosował metody duszpasterskie do potrzeb każdego spotkanego człowieka. Tę sprawność wyniósł z harcerskiej szkoły wrażliwości na potrzeby innych i stale ją rozwijał w duchu przypowieści o dobrym pasterzu, który szuka owiec zaginionych, i gotów jest życie dać dla ich ocalenia (por. J 10, 1-21). Jako kapłan zawsze miał świadomość, że jest świadkiem Wielkiej Sprawy, a równocześnie z głęboką pokorą służył ludziom. Dzięki dobroci, łagodności i cierpliwości pozyskał wielu dla Chrystusa również w tragicznych okolicznościach wojny i okupacji”.

Święty

taki zwyczajny prosty
łagodny uśmiechnięty
miłość dniem rysujący
pokorą dobra ujęty

w oczach niebo odbija
sercem pokój rozdaje
modlitwą nawleka życie
na falach miłosierdzia nadaje

lekkie powiewy duszą odczuwa

przebaczenie to jego domena
nie złamie trzciny nadłamanej
ani tlącego się płomienia

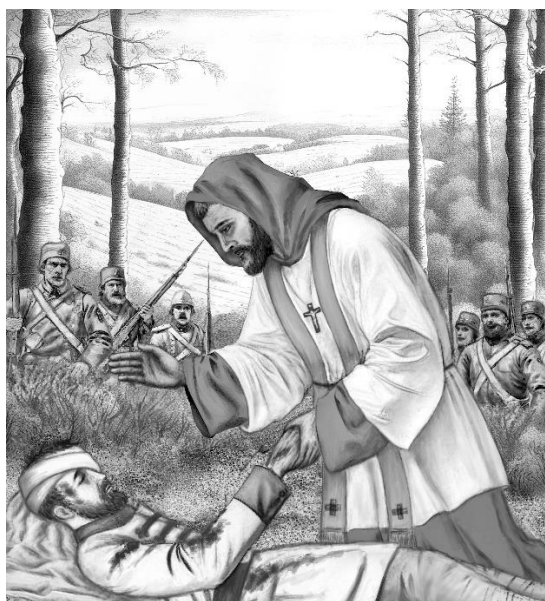
bezbronnych istot ochrona
drugi policzek nadstawia
cierpliwie krzyże podnosi
w róże wdzięczności zamienia

S. Maria Barbara Handerska CSSH

Rozgrzeszał rannych powstańców

O. Szczepan Tadeusz Praškiewicz OCD

Miał zaledwie 26 lat. Był zakonikiem klasztoru braci mniejszych reformatorów w Stopnicy. Stracił życie, pełniąc posługę sakramentalną podczas Powstania Styczniowego. Niech o. Antoni Majewski OFM patronuje naszej modlitwie za Ojczyznę. O tym męczenniku pisał w swoim artykule *Polscy Bracia Mniejsi Reformaci jako świadkowie Chrystusa* (2018), śp. o. dr. Salezy Bogdan Brzuszek OFM.



O. Antoni Majewski, rys. karmelitanki bose z Islandii, zbiory - O. Sz. Praškiewicz OCD

O. Antoni Majewski poległ 18 marca 1863 roku pod Grochowiskami na Ziemi Pińczowskiej. Młody, ale dojrzały duchem zakonnik i kapłan, podczas przegrupowań wojsk powstańczych po wyprawie miechowskiej, został kapłanem I pułku powstańców, dowodzonego przez Dionizego Czachowskiego. Posługiwał wiernie oddziałowi w bitwach stoczonych pod Małogoszczą, Pieskową Skałą i Chrobrzem. W końcu przyszło mu oddać życie podczas bitwy pod Grochowiskami, w czasie kiedy zaopatrywał na śmierć rannych powstańców. O. Brzuszek cytuje zapis kronikarski: „Żołdactwo moskiewskie o. Antoniego Majewskiego, z zakonu reformatów, rannych i umierających na pobożności spowiedzi słuchającego, w komżę i stułę ubranego, dzidami i strzałami zamordowało, potem go do naga obdarło. Fakt ten nagłośniła ówczesna prasa, a zwłaszcza tajne gazety powstańcze”.

O. A. Majewski, wierny swemu kapłańskiemu sumieniu i przysiędze powstańczej, nie odstąpił, nawet za cenę utraty życia, od potrzebujących jego kapłańskiej posługi i niósł im pociechę sakramentalną. Chciejmy modlić się, by bohaterscy polscy kapłani, którzy oddali życie w podobnych okolicznościach, wyprasali postawę wierności i odwagi dla kapłanów naszych dni, którzy w swojej pracy duszpasterskiej często muszą się zmagać z różnego rodzaju przeciwnościami i nierzadko także z medialnymi nagonkami, a nawet więzieniem. Niech nigdy nie tracą ducha, służąc wiernym w imię Chrystusa, pomni, że On zwyciężył świat (por. J 16,33).

Serce jest relikwią

Ks. Piotr Stasieczek

W filmie pt. *Bogowie* (reż. Łukasz Palkowski) prof. Waław Sitkowski mówi takie słowa do młodego docenta Zbigniewa Religi: *Zbyszek, dobrze wiesz, że serce w naszym kraju jest relikwią*. Trudno się nie zgodzić z tym zdaniem. Każdy, kto odwiedził kościół Świętego Krzyża na Krakowskim Przedmieściu, na pewno widział filar, gdzie jest wmurowane serce kompozytora Fryderyka Chopina.

Swoją drogą tę swoistą relikwię ewakuowano z kościoła podczas Powstania Warszawskiego, co oznacza tylko jedno - była i jest zbyt cenna, żeby mogła przepaść w wojennej zawierusze. Ale serce Chopina nie jest odosobnionym przypadkiem. Tuż przy wejściu na cmentarz na wileńskiej Rossie odwiedzający przechodzą obok grobu Marii Piłsudskiej z Billewiczów. Na nagrobnej płycie znajduje się wzruszający napis: *Matka i Serce Syna*, bo tam zostało pochowane serce marszałka Józefa Piłsudskiego. Na Rossie ponadto jest pochowane serce (również w grobie

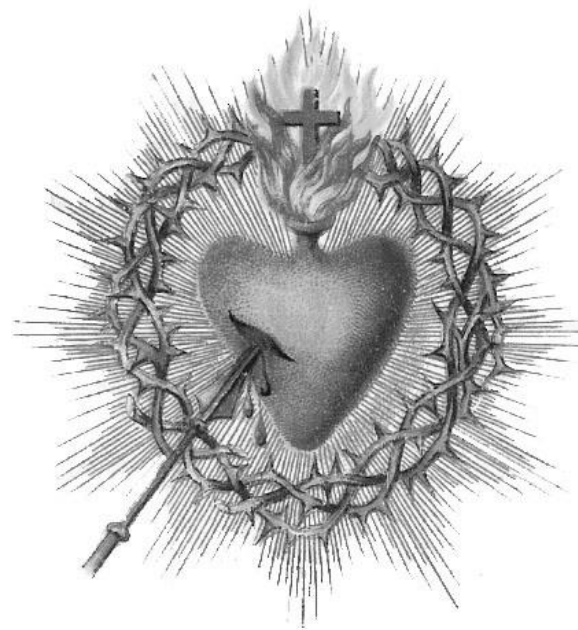
matki) wybitnego kolekcjonera malarstwa Ignacego Korwina-Milewskiego, a w wileńskiej katedrze serce króla Władysława IV. We wspomnianym już warszawskim kościele spoczywa również serce Władysława Reymonta, a na Zamku Królewskim Tadeusza Kościuszki. W samej Warszawie znajdują się jeszcze serca innych polskich książąt i królów, chociażby Jana III Sobieskiego. Serca władców, biskupów czy artystów chowano oddzielnie z różnych powodów: ze względu na życzenie zmarłego (miejsce przez nich wskazane); wyróżnienie miejsca szczególnie ze zmarłym związanego; serce było uznawane za symbol emocji, duszy i osobowości, dlatego darzono je szczególną czcią; wierzenia często przypisywały sercu szczególną rolę, łącząc je z duchowym aspektem człowieka; pochówek serca miał symboliczne znaczenie, wskazywano w ten sposób, że serce zmarłego jest uznawane za najważniejszą część jego istoty.

Nikt nie ma wątpliwości, że serce jest wyjątkowe i ma wielkie znaczenie w kulturze i w symbolice. Począwszy od strony fizjologicznej, jest jednym z najważniejszych organów w ciele człowieka. To ono pompuje krew, dostarczając tlen i ważne składniki odżywcze do każdej komórki w organizmie, aby mógł prawidłowo funkcjonować. Starożytni, jak grecki filozof Arystoteles czy rzymski lekarz Galen, uważali serce za siedzibę uczuć czy myśli. Symbol serca można znaleźć na monetach z Cyreny z IV w. p.n.Ch. W tradycyjnej europejskiej kulturze i w folklorze serce przedstawia się jako stylizowany kształt koloru czerwonego, symbolizujące krew, namiętność i silne uczucia.

W tym miejscu warto już przejść do Biblii i do znaczenia teologicznego serca. Współczesny język polski słowo „serce” kojarzy jedynie ze sferą uczuciową. Język hebrajski nieco szerzej określa „serce”, mianowicie podobnie oznacza wnętrze człowieka, ale pojęte szerzej. Oprócz uczuć (2 Sm 15, 13; Ps 21, 3; Iz 65, 14) serce zawiera również wspomnienia, myśli, zamiary, decyzje. Bóg daje człowiekowi serce do myślenia (Syr 17, 6); psalmista mówi o „zamysłach w sercu Boga samego” (Ps 33, 11); „szerokość serca” kojarzona jest z rozległą wiedzą (3 Krl 5, 9); „daj mi twoje serce” oznacza „poświęć mi swoją uwagę” (Prz 23, 26); „zatwardziałe serce” wyraża myśl o zamkniętym duchu. Czytając o sercu w Piśmie Świętym, nie można pominąć kontekstu, w jakim występuje. Może wtedy znaczenie tego terminu zacieśniać się do sfery intelektu (Mt 8, 17) lub przeciwnie - poza nią wykraczać (Dz 7, 51). Serce będzie miejscem centrum człowieka, gdzie będzie odbywać się dialog z samym sobą (Rdz 17, 17; Pwt 7, 17), gdzie człowiek bierze na siebie

jakąś odpowiedzialność i gdzie otwiera lub zamyka się przed Bogiem. W antropologii biblijnej serce jest siedliskiem świadomej, rozumnej i wolnej osobowości człowieka, miejscem podejmowania decyzji, siedliskiem Prawa niepisanego (Rz 2, 15) i tajemniczej działalności Boga.

Sam Chrystus w Ewangeliach nie pomija tematu serca człowieka, jak również własnego. Zwraca uwagę, że prawdziwe zło pochodzi z serca człowieka (Mt 15, 19n). Zachęca, aby słowo Boże przyjmować ochoczym sercem (Łk 8, 15), kochać Boga całym sercem (Mt 22, 37) i przebaczać innym z głębi serca (Mt 18, 35). Ludziom czystego serca obiecuje łaskę oglądania Boga (Mt 5, 8). Sam o sobie stwierdza, że jest „cichy i pokornego serca” (Mt 11, 29), taką też czystość pozostawia swoim uczniom (Mt 9, 2; Mt 26, 28). Po zmartwychwstaniu olśni ich jasnością tak, że kiedy do nich mówił, ich serca płonęły (Łk 24, 32). Miesiąc czerwiec jest poświęcony refleksji nad Sercem Jezusa. W kościołach i w kaplicach śpiewana jest Litania do Serca Pana Jezusa. Tekst modlitwy zawiera 33 wezwania do Najświętszego Serca. Można je podzielić na trzy grupy: pierwsza wskazuje na trynitarny kontekst



którego miłości Jezusa, druga wylicza cnoty Chrystusa związane z miłością, trzecia podaje zbawcze skutki miłości Jezusa wobec ludzi. Znaczenie litanii koncentruje się wokół symbolu Serca Pana Jezusa. Jego Serce reprezentuje nieskończoną miłość Boga do człowieka, jest znakiem życiodajnej mocy i centrum duchowego życia. Wyraża ludzką naturę Chrystusa połączoną z naturą boską. Jest źródłem łaski i miłosierdzia

dla ludzi. Litania do Serca Pana Jezusa od strony znaczeniowej praktycznie streszcza całą Ewangelię, czyli Dobrą Nowinę. Papież Pius XII w encyklice *Haurietis aquas* nazwał kult Serca Jezusowego najdoskonalszym w praktyce aktem wyznania wiary chrześcijańskiej. Dlaczego więc trzeba praktykować tę formę modlitwy? Pochylając się nad tekstem litanii, możemy lepiej poznać Pismo Święte, a co za tym idzie samego Boga, który przyjął ludzkie ciało z miłości do

każdego człowieka. Dowiedzieć się, ile Bóg ofiarował każdemu z nas, ofiarowując swoją miłość. W końcu uczyć się tej Miłości, przemieniając swoje serce na wzór Serca Jezusowego.

Podsumowując, serce jest nie tylko organem w ciele człowieka czy synonimem uczuć. Stało się symbolem w sztuce i w popkulturze. Urosło do rangi relikwii. W końcu tylko to jedno Serce Boga-Człowieka jest dla wielu ludzi niedoścignionym wzorem i źródłem łaski.

Świętej pamięci ks. kan. Stanisław Tujak - kapłan zawierzenia

Kazanie wygłoszone podczas Mszy św. pogrzebowej

Ks. Andrzej Sternik

Drogi Księżu Biskupie!
Drogi Księżu Infułacie!
Kochani Bracia w kapłaństwie, zwłaszcza koledzy śp. Księdza Kanonika Stanisława! Wszyscy Kapłani różnych stopni i godności!
Drogi Siostry Zakonne!
Kochani przedstawiciele Rodziny w więzach krwi śp. Księdza Stanisława!
Drodzy Bracia i Siostry, tak licznie zgromadzona zarówno w bazylice jak i za pośrednictwem łączy internetowych Rodzino w więzach duchowych!

Witajcie! To słowo z Ewangelii, którą przed chwilą usłyszeliśmy, skierowane przez Chrystusa Zmartwychwstałego do niewiast. Kochani Bracia i Siostry, to również dla nas powitanie Jezusa: *Witajcie zgromadzeni wokół tajemnicy ludzkiego życia i śmierci*. Paschalna, radosna nowina Zmartwychwstałego Chrystusa, który najpierw zadziwił i zszokował ewangeliczne niewiasty, może nawet przestraszył, ale później dał im misję, przekazaną następnie apostołom. Tę misję Jezus daje po dzień dzisiejszy, będąc z nami po wszystkie dni aż do skończenia świata. I tylko w tej Tajemnicy Paschalnej Chrystusa, gdzie życie łączy się ze śmiercią, by znowu było życie, ma sens również nasza obecność dzisiaj, kiedy wokół trumny śp. Księdza Kanonika Stanisława się gromadzimy.

Przed laty Święty Jan Paweł II, kiedy był jeszcze kardynałem w Krakowie, otrzymał wiadomość o śmierci jednego z kapłanów. Kardynał Wojtyła na chwilę zamilkł i na kilkanaście sekund pogрузił się w modlitwie, po czym po-

wiedział: *To tylko przejście, to tylko przejście!* I chociaż w naszym przeżywaniu śmierci na pierwszy plan wysuwa się odejście, to Pan Jezus mówi o przejściu, bo Syn Człowieczy przecież przyjdzie: *Przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem* (J 14,3).



Śp. ks. S. Tujak podczas sprawowania Mszy św. imieninowej 8 maja 2023 r., zbiory - ks. A. Sternik

Popatrz, Bracie i Siostro! Chrystus Bóg osobiście się fatyguje, aby każdego z nas pojedynczo przeprowadzić do Domu Ojca! Tak nas kocha! Majestat umierania jest zatem połączony z majestatem spotkania. Jakże inny wydzźwięk ma ta rzeczywistość z takim spojrzeniem: my

przeżywamy odejście, a nasz zmarły Ksiądz Kanonik przeżywa przejście! My rozstanie, a on spotkanie! Chrystus wprowadza człowieka w przestrzeń nowego, wiecznego życia. W naszej wierze godzina śmierci – co może zabrzmie paradoksalnie – jest Godziną Łaski! Tak, właśnie Łaski! Pan Jezus obiecał nam, że *Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują* (1 Kor 2,9). Dziś Ksiądz Kanonik, mówiąc kolokwialnie, zmienia adres. Opuszcza mieszkanie na Lubelskiej 2 w Chełmie, a my, obecni tutaj, prosimy Miłosiernego Boga, aby nowym adresem ukochanego przez lud chełmski duchownego stało się Niebo, gdyż tam od początku czasów w kartotekach niebiań-



Msza św. odpustowa, 7 września 2023 r. Od prawej strony stoją: jeden z celebransów, śp. ks. kan. S. Tujak, ks. kan. J. Piłat, ks. infułat K. Bownik, zbiory - ks. A. Sternik

skich zostało zapisane Jego imię. Pan Jezus powiedział przecież: *Jednak nie z tego się cieszcie, że duchy się wam poddają, lecz cieszcie się, że wasze imiona zapisane są w Niebie* (Łk 10, 20). Stąd też ten płonący dziś Paschał przypominający Wigilię Paschalną, tajemnicę Chrztu Świętego i początek życia Dziecka Bożego, jak i trumna, na której znajdują się: stuła, mszał i kielich jako atrybuty posługi kapłańskiej; zdają się potwierdzać, że imię Księdza Kanonika Stanisława zostało zapisane w niebie jako Dziecka Bożego w powołaniu kapłańskim. Wierzymy w to bardzo głęboko. Wszyscy tutaj obecni znamy Go każdy na swój sposób i z różną intensywnością, ale chyba nie ma nikogo zarówno w gronie kapłanów, jak i chełmian, kto by przynajmniej nie słyszał o Zmarłym. A przecież ogromna większość mieszkańców naszego miasta swoje życie, w tym także duchowe, w różnych okolicznościach łączyła właśnie z Nim, nie tracąc nadziei na trwałość więzi z tym Wielkim Kapłanem, do którego dzisiaj Bóg z pewnością zwraca się już: *Sługa dobry i wierny, pójdz do mnie, pójdz do mnie*. A ten sługa dobry i wierny u początków swojego

kapłaństwa - 55 lat temu - jako motto na życie kapłańskie, czyli inspirację do wiernej służby Bogu i ludziom, wybrał słowa: *Panie, wzmocnij mnie duchem ofiarnym*. Jakże trafnie korespondowały one z posługą śp. Księdza Kanonika, który składał ofiarę z siebie samego, spalając się z miłości do Boga, z miłości do nas. I pewnie za Prymasem Stefanem Wyszyńskim powtórzyłby: *Nigdy nie można powiedzieć, że wszystko zrobione czy Jeszcze niedostatecznie miłowano*.

Ta piękna służba śp. Księdza Stanisława w większości, jak wspomniał Ksiądz Biskup, odbywała się tutaj pośród nas. Z woli Bożej datą szczególnie znamiennej dla Jego posługi i życia był 11 listopada. Najpierw 11 listopada 1978 roku, kiedy – wszyscy wciąż pamiętamy – doszło do wypadku Kanonika. To właśnie wtedy rozpoczęła się w sposób szczególny Jego osobista droga krzyżowa. Wszak nie ma chrześcijaństwa bez krzyża, nie ma kapłaństwa bez krzyża, albowiem do nieba idzie się przez krzyż i z krzyżem. Nie wiemy, czy początek choroby, z którą zmagał się do końca swojego życia, był przyczyną wypadku, czy też wypadek zapoczątkował chorobę. W każdym razie rozpoczęła się wówczas szczególna misja i droga ku wolności, ku życiu wiecznemu. Kiedy podczas Mszy Świętej za Ojczyznę 11 listopada, kilka dni temu, nadeszła wiadomość o śmierci śp. Kanonika, do siedzącego obok ks. Infułata skierowałem słowa: *Już jest wolny. Pan dał mu wolność. Ale nie ma wolności bez miłości. Stąd też ta posługa Kapłana Stanisława niosła tę miłość w taki sposób, że przy Nim wszyscy czuliśmy się ważni, zauważeni i zawsze kochani, czyli wolni. Sam zaczął właśnie od tego krzyża, który Pan Mu dał. Z czasem przybywały następne dolegliwości, choroby. W tej sytuacji mądrość kolejnych proboszczów, moich poprzedników, przejawiała się braterską miłością i kapłańską troską o chorego brata. To lekcja ogromna dla nas, kapłanów, i ogromna lekcja również dla nas tutaj obecnych: pochyłać się nad człowiekiem chorym, którego współczesny świat zdaje się odrzucić. Wreszcie tych ostatnich osiem miesięcy, które okazały się szczególnym sposobem okazywania nam miłości przez Księdza Kanonika. Już nie mową, nie uśmiechem, nie piosenką, nie cukierkiem, nie przyjaznym gestem życzliwości i zainteresowania, ale nakłonieniem do refleksji nad sobą. Dokąd właściwie idę? Dokąd zmierza moje życie? Dzięki temu tyle pokładów miłości wypływającej z Bożego Ducha tego kapłana jeszcze bardziej wlało się do naszych serc. Pani doktor, która posługiwała w Zakładzie Opiekuńczo-Lecznicznym w Chełmie, ostatnim miejscu pobytu śp. Księdza Kanonika, powiedziała do mnie:*

Nie jestem stąd, ale to musiał być wyjątkowy kapłan, bo przez ten czas tyle ludzi do niego przychodziło, ale i ci ludzie się modlili. Bez wątplenia są to owoce życia i posługi Księdza Stanisława – cichej, ale jednocześnie wszechobecnej. Ni stąd, ni zowąd zawsze się pojawiał w każdym momencie funkcjonowania Sanktuarium na Górze Chełmskiej.



W parafii był zawsze obecny i wcale nie był jakimś filozofem, uczonym, tylko prostym, zwykłym kapłanem o wielkim sercu. Jego prostota – pokora i skromność – to przesłanie również dla nas wszystkich, także kapłanów. Jakże autentyczna i przekonująca była ta postawa życiowa śp. Księdza Stanisława! Był! Był z braćmi i siostrami! Służył im bez reszty na miarę swoich możliwości! Nie było barier, by pochylić się nad niemowlęciem! Nie było barier, by podejść do małego dziecka! Nie było barier, żeby zagadnąć do człowieka młodego, który znajduje się w trudnym okresie dorastania, jak często nasi kandydaci do bierzmowania! Nie było barier, by zwrócić się z miłym słowem do młodych zakochanych! Żeby podejść do starego, cierpiącego człowieka, który leży na łożu boleści! Żeby wziąć organki i tam pojechać. Czy z gitarą i zagrać. Czy usiąść, jak mówił, *przebrany za człowieka* w cywilnym ubraniu na ławce w sanktuarijnym parku, kiedy obok nie brakowało przechodniów! Czy na dzwonnicy! Czy na ławce! W bazylice! Albo zbierając ofiary na tacę, potrafił powiedzieć: *Przesuń się, to sobie usiądę obok i odpocznę*. Był! Po prostu był. I to jest Jego sekret, ogromny sekret. Sekret, a jednocześnie wzorzec naszego stylu posługiwania bliźniemu – być dla innych tak jak Jezus: *Idźcie, oto was posyłam nie zawsze do tych, którzy nas będą kochać, jak owce między wilki* (Łk 10, 3). Owszem, czasami tak jest, ale zdarza się też, że te wilki możemy oswoić i je przemienić Bożą Łaską, świadectwem życia, w owce. Myślę, że tak właśnie działa się w życiu i

posłudze śp. Kanonika Stanisława. Przywołam przykład chociażby pewnego młodego człowieka, który był kandydatem do bierzmowania. Kiedy zachorował śp. Ksiądz Kanonik, kiedy modliliśmy się tutaj w bazylice, kiedy prosiliśmy o to, żeby się wierni modlili, po powrocie z kościoła do domu na wezwanie matki, by modlił się o zdrowie kapłana, wyznał: *Od momentu, kiedy się dowiedziałem o tej chorobie, codziennie się modlę*. Piękniejszego świadectwa nie można znaleźć. A przecież słyszy się tyle krytycznych słów pod adresem współczesnej młodzieży, narażonej na różnego rodzaju pokusy. Na szczęście okazuje się, że młodym w ich mądrym wzroście wciąż nie brakuje wrażliwości i odpowiedzialności.

Wielu z nas ma piękne sentencje własnoręcznie napisane przez śp. Księdza Kanonika, bo on w sercu je nosił i z serca nimi obdarowywał innych. Miał na każdy miesiąc wypisane daty bardzo ważne i konkretne osoby, z którymi były one związane. I nie było mowy, żeby zapomniał o kimkolwiek, kogo miał zapisanego – o jego imieninach, urodzinach, rocznicach czy jubileuszach. Dlaczego? Bo żył w Bogu, dla Boga, odczytując swoją misję jako kapłana służącego całym sobą drugiemu człowiekowi. I taki pozostanie w naszych sercach, taki pozostanie w naszej pamięci. Będzie nam Go brakowało. Już nam brakuje. Po ludzku będzie brakowało, ale przecież Jezus powiedział do nas: *Witajcie!* Adres śp. Księdza Stanisława wprawdzie zmienił się, ale jako kapłan pozostawia nam misję, byśmy wierni byli swoim życiowym powołaniem, aby dane nam było zmienić obecny nasz adres na ten niebieski, wieczny. Ufamy, wierząc w tajemnicę świętych obcowanie, że od czasu, kiedy przeszedł z życia do życia, wstawia się za nami przed Bogiem, razem z Matką uwielbiając Jego Majestat, Matką Bożą Maryją, której wiernie tutaj służył, dla której również napisał wiele różnych pieśni. Pierwszą z nich *Już światło dzienne mrok przestania* zna już cała Polska. Miłość do Matki Bożej pozwalała Mu poczuć, jak bardzo jest kochany. Tej miłości nauczył się w domu rodzinnym, został nauczony tej miłości. Tylko człowiek kochany, który doświadcza tego daru w swoim sercu, ma największy potencjał, by okazywać miłość w każdym spotkaniu z bliźnim.

Zatem Maryjo, Matko Ziemi Chełmskiej, której wiernie służył również śp. Ksiądz Stanisław, weź Go za rękę, poprowadź razem ze świętymi papieżami, świętymi biskupami, świętymi kapłanami i świętym ludem Bożym, by mógł jak najszybciej chwalić Majestat Boga w Niebie, jeśli jeszcze tam nie dotarł. A nam,

Matko Boga, wypraszaż łaskę mądrego, sprawie- | dliwego, pobożnego oraz godnego

W poszukiwaniu trwałych wartości. Wystawa zdjęć ks. Prałata H. Kapicy pt. „Święci, lipy, stwory”

Eugeniusz Wilkowski

Od zamierzonych czasów, gdy tylko zaczęła się kształtować uporządkowana myśl ludzka, człowiek zastanawiał się nad zmiennością zjawisk w otaczającej go rzeczywistości. Najpierw przedmiotem jego zainteresowań była przyroda, w której dostrzegał powstawanie życia, wzrastanie i obumieranie, a więc cykliczność. Z czasem zwrócił się ku normom moralnym, duszy, Bogu, ogólnym rozważaniom o poznaniu. Zaczął szukać trwałych treści, wszak intrygowało go przekraczanie zmienności przyrody. Było i tak, że inne postrzeganie natury poznania stało się na tyle zauważalne, że pojawiły się poglądy kierujące refleksje osobowego bytu ludzkiego wyłącznie ku jego wnętrzu, rozważaniom psychologicznym. Dopiero z czasem przyjęto, że bardziej satysfakcjonujące poznanie powinno uwzględniać stale rozszerzający się zakres dotychczasowych dociekań, podobnie ich ocen. Przełom ten dokonał się w klasycznym okresie filozofii greckiej (IV stulecie p.n.Ch.). Z podziwem należy patrzeć na właściwe Grekom zainteresowanie otaczającym światem, ich otwartość i życzliwość wobec niego, na potrzebę jasności w postrzeganiu rzeczy konkretnych, wyniesienie na wyżyny kulturę plastyczną przy jednoczesnych zdolnościach do abstrakcyjnego rozumowania. To wówczas sformułowane zostały podstawy całej europejskiej filozofii. Pierwotnymi były wierzenia religijne, które w połączeniu z potrzebami moralnymi wytworzyły wyobrażenia o trwaniu duszy, o poczuciu sprawiedliwości, a zatem i o pozagrobowej nagrodzie i karze. Wątki te utrwalone w literaturze, zwłaszcza w poezji, z czasem przeniknęły do filozofii. Pierwsze zwarte wyjaśnienia porządku świata wprowadzone zostały w kosmogonii i teogonii, stąd nieuchronność nawiązywania do nich przez filozofów. Nową postawę wobec świata wprowadziło chrześcijaństwo. Przełom ten nie dokonał się jednak od razu. Przez ponad cztery wieki filozofia

starożytna i chrześcijańska istniały obok siebie, by druga z nich mogła dokonać adaptacji pierwszej. Do dopełnienia tego procesu potrzeba było jeszcze kolejnych, w przybliżeniu, ośmiu stuleci (Akwinata, twórca tomizmu). Wieki średnie zawsze fascynowały mistycyzmem, dyscypliną wnętrza, poszukiwaniem idei świętości. To na bazie tych doświadczeń osadzać należy religijne inspiracje w sztuce, które były obecne od początku tworzenia przez człowieka, ale w tej epoce się intensyfikowały. Wielu twórców swoje talenty poświęciło służbie Bogu poprzez tworzenie arcydzieł, w tym w rzeźbie, w budownictwie sakralnym.



Otwarcie wystawy, od prawej stoją: E. Patyk, dyr. PBP w Krasnymstawie, B. Czupryńska, korektorka prac ks. Prałata, ks. Prałat H. Kapica, zbiory - PBP w Krasnymstawie

Konstatacje te przyjmijmy za rodzaj wprowadzenia do wystawy fotograficznej ks. Prałata Henryka Kapicy: „Święci, lipy, stwory” zorganizowanej w Powiatowej Bibliotece Publicznej w Krasnymstawie, usytuowanej w części kompleksu pojezuickiego, którego najważniejszą częścią była świątynia pw. Św. Franciszka Ksawerego. Mury byłego klasztoru robią wrażenie z zewnątrz, a zwłaszcza wewnątrz. Atmosfera tego obiektu jest niepowtarzalna, kierująca uwagę przybywającego ku wiekom minionym, pełnym chwały i wielkości. Przed dwoma laty, z myślą o wprowadzeniu nas w tę przeszłość, ks. Prałat napisał dwutomową pracę historyczną

Kościół w Krasnymstawie, umiejętnie łącząc przeszłość z dobą obecną. Na potrzeby aktualnej wystawy, otwartej 5 marca, Autor wybrał aż 181 zdjęć wydrukowanych przez krasnostawskiego fotografa Janusza Sarzyńskiego. Wszystkie pochodzą z niezwykle bogatego archiwum ks. Prałata. Składa się bowiem z kilku tysięcy zapisów ikonograficznych ukazujących różne zaistnienia ze świata przyrody i aktywności człowieka. Fotografowanie jest jedną z pasji Księdza. Oddaje się jej od czasów seminaryjnych, a zatem od pierwszej połowy lat 70. ubiegłego stulecia. Zdjęcia można przyjmować za zapis różnych obiektów, zdarzeń, osób, bez próby uchwycenia porządku rzeczywistości zapisanej w obrazie. Można też, i tak to robi ks. Prałat, szukać przyczyn sprawczych z wglądem w istotę zapisywanych zaistnień, a zatem i refleksji o świecie, zauważania praw natury, a także możliwości przekształcania jej wytworów w dzieła sztuki. W nich się konkretyzuje myśl ludzka, która chce coś ważnego przekazać, wpisać się w doświadczenia kolejnych pokoleń. Ks. Prałat pokazuje różne formy przejścia ze świata natury do przestrzeni kultury. Co więcej, przejściu nadawanemu przez twórcę, mającemu charakter humanistyczny, Ksiądz nadaje prymat, wszak obecny jest w tym duch człowieka. Z tej racji pierwszym członem nazwy wystawy są święci. Zostali wyrzeźbieni z drewna lipowego, bo miękkiego w obróbce. Na potrzeby ekspozycji Autor wybrał zdjęcia rzeźb z kościoła pw. Św. Franciszka Ksawerego i z kościoła w Czestoborowicach. Przechodząc obok nich, zatrzymamy się przed rzeźbami: Boga Ojca, postaci kobiecych personifikujących Roztropność, Sprawiedliwość, Umiarkowanie, Męstwo, świętych, w tym m.in. św. Dominika, św. Ambrożego, św. Franciszka Ksawerego, św. Ignacego z Loyoli, św. Barbary, aniołów. W tytule wystawy są stwory. Z krasnostawskiej świątyni ukazane zostały dwa smoki (przy organach), stwór-kobieta nad konfesjonalem w kaplicy Archaniołów. Na wystawie mnogości stworów szukać należy na zdjęciach starych lip, których wiek zakłócił normalny rozwój słoju, kodu genetycznego, w wyniku czego pojawiły się przeróżne narośla, wybrzuszenia, zniekształcenia, pogrubienia, otwory przypominające twarze ludzi i zwierząt. Wielu obok tychże lip, rosnących w różnych miejscach, przejdzie bez zwracania na nie uwagi, natomiast osoby z wrażliwą duszą artystyczną zatrzymają się, by je utrwalić i uczynić przedmiotem refleksji.

Powróćmy do jednej z najstarszych konstatacji człowieka. Świat przyrody podlega ciągłym zmianom. Kielkują nasiona różnych roślin, w tym drzew. Wykształcające się pędy wzrastają,

przeobrażając się w drzewka, w tym przypadku lipy, by z czasem osiągnąć imponujące rozmiary. Niejednokrotnie pod naporem burz peją konary, opadają na ziemię i podlegają procesowi rozkładu. Bywa i tak, że spróchniałe dolne części głównego pnia nie są w stanie utrzymać potężnego drzewa, wówczas pada i także powoli się rozkłada, dając przy tym pożywienie mchom, porostom, owadom. Lipa najczęściej kojarzy się z okresem kwitnienia, z brzęczeniem pszczoł wyzwalającym wręcz zachwyt. Ks. Prałat nazwał to koncertem „tysięcy przelatujących pszczoł”. Najwyraźniej uległ scenerii tego okresu w rocznym cyklu przemian. Inspiracji do wykonania zdjęć szukał zapewne w pamięci rejestrującej lata dzieciństwa, potem przemierzając lasy, Wodny Dół, stare sady podworskie, skupiając się na okazałych drzewach rosnących



Otwarcie wystawy. Ks. Prałat wprowadza w problematykę swoich prac, zbiory – PBP w Krasnymstawie

przy drogach, na kapliczkach przydrożnych, na świątyniach. Swoimi ujęciami obiektywu aparatu łączy świat natury, tak bliski człowiekowi, zwłaszcza mieszkającemu na terenach wiejskich, trudniącemu się rolnictwem, leśnictwem, pszczelarstwem, z wytworami kultury. Nie dziedziczy się poczucia piękna, te przymioty trzeba wypracować. Na tej drodze rozwoju ważna jest wrażliwość wnętrza w postrzeganiu emocjonalnym, więzi uczuciowej, ale zasadniczą przesłanką pozostaje wysiłek ducha w rozumieniu intelektualnym, poznania estetycznego, rozbudzenia potrzeby stałej łączności z kategorią piękna przyjmowaną jako wartość. Nieuchronnie wkroczyć musimy w sferę rozważań aksjologicznych. Całość wystawy kieruje naszą uwagę ku teistycznej wizji świata, z akceptacją praw przyrody, a zatem i przemijania. W równej mierze dotyczy ono ziemskiego pielgrzymowania człowieka. Na tarczy dziejów pojawia się akt naszych narodzin, wzrastania, podejmowania sensownych działań, konkretyzowania ich w trwałe wytwory rąk i umysłu, by z czasem pogodzić się ze starością i z nieodwracalnym

przekroczeniem progu tego świata. O tym porządku trwania, o tak postrzeganej naszej aktywności przypomina wystawa prac-zdjęć ks.

Pracata Henryka Kapicy przygotowana w Powiatowej Bibliotece Publicznej w Krasnymstawie.

Perspektywy terapii opartej na mikrobiomie

Jan Fiedurek

Mikrobiom to zbiór mikroorganizmów, takich jak wirusy, fagi, bakterie i grzyby, które zasiedlają ludzkie ciało, w tym skórę, przewód pokarmowy, jamę ustną i inne tkanki. Badania nad mikrobiomem wykazały, że mikroorganizmy te mają istotny wpływ na funkcjonowanie naszego organizmu, w tym układ odpornościowy, metabolizm, a także stan psychiczny. Mikrobiota jelitowa odgrywa istotną rolę w trawieniu, przetwarzając substraty niedostępne dla procesów organizmu gospodarza, np. ksyloglukany występujące w cebuli i salacie. Ostatnie postępy w dziedzinie mikrobiologii i technologii sekwencjonowania genomu otwierają nowe możliwości w leczeniu wielu chorób, co skutkuje rosnącym zainteresowaniem terapią opartą na mikrobiomie.

Mikrobiom a zdrowie człowieka

Zrozumienie mikrobiomu ludzkiego ciała zrewolucjonizowało nasze podejście do wielu procesów biologicznych. W zdrowym organizmie mikrobiom utrzymuje równowagę, wspomagając trawienie, syntezę witamin i ochronę przed patogenami. Jednak w wyniku niekorzystnych czynników, takich jak dieta, stres, infekcje czy stosowanie antybiotyków, może dochodzić do zaburzeń równowagi mikrobiomu, co prowadzi do rozwoju chorób, takich jak otyłość, cukrzyca, choroby autoimmunologiczne oraz depresja. Z tego powodu terapeutyczne podejście do mikrobiomu ma na celu przywrócenie jego zdrowej równowagi poprzez zmiany w diecie, stosowanie probiotyków, prebiotyków, a także bardziej zaawansowane terapie, takie jak przeszczepienie mikrobiomu. Badania nad mikrobiomem wykazują, że mikroflora jelitowa może mieć znaczący wpływ na funkcjonowanie układu nerwowego. Istnieją dowody na to, że mikrobiom może wpływać na naszą psychikę, a zaburzenia w jego składzie mogą być powiązane z zaburzeniami nastroju i chorobami psychiatrycznymi, takimi jak depresja czy lęk.

Dla wielu konsumentów najłatwiejszą formą terapii opartej na mikrobiomie jest stosowanie probiotyków i prebiotyków. Probiotyki to preparaty zawierające żywe kultury bakterii, które mają na celu odbudowę zdrowej mikroflory jelitowej. Prebiotyki to substancje, które wspierają wzrost i aktywność korzystnych mikroorganizmów w organizmie. Produkty, takie jak jogurty, kefiry, suplementy diety czy kiszonki, stały się powszechnie dostępne na rynku, a ich regularne stosowanie stało się elementem profilaktyki zdrowotnej. Coraz więcej osób korzysta z tych produktów nie tylko w celu poprawy trawienia, ale także w walce z takimi dolegliwościami jak zespół jelita drażliwego, alergię czy problemy skórne. Probiotyki są także zalecane po kuracjach antybiotykowych, kiedy to naturalna flora bakteryjna organizmu zostaje zaburzona.

Depresja (choroba afektywna jednobiegunowa) jest jednym z najczęstszych zaburzeń psychicznych dotyczących miliony ludzi na całym świecie. Jest związana z zapadalnością na wiele chorób oraz ze zwiększoną umieralnością (biorąc poprawkę na samobójstwo jako przyczynę zgonu). Stwierdzono, że depresja jest istotniejszym czynnikiem ryzyka wystąpienia wylewu krwi do mózgu niż poziom cholesterolu. Przebieg choroby niedokrwiennej mięśnia sercowego był negatywnie związany z depresją i brakiem związków społecznych, natomiast pozytywnie ze wsparciem. Uważa się, że obniżona funkcja układu odpornościowego pod wpływem depresji jest co najmniej częściowym wytłumaczeniem zwiększonej umieralności osób z depresją. Postuluje się wpływ cechy „wrogości” (jeden z elementów tzw. osobowości A) na zapadanie na choroby krążenia, ale brak jest przekonujących danych, aby ta cecha wpływała na przebieg choroby. Czynniki psychiczne odgrywają też istotną rolę w przebiegu tak poważnych chorób jak nowotwory i infekcja HIV.

Choć tradycyjnie leczenie depresji obejmuje terapię farmakologiczną i psychologiczną, coraz więcej dowodów sugeruje, że bakterie probiotyczne mogą być pomocnym elementem wspierającym tradycyjne leczenie. Stwierdzono, że

osoby z depresją mają zaburzoną równowagę mikrobiomu jelitowego, z przewagą szkodliwych bakterii nad korzystnymi. Probiotyki mogą pomóc w poprawie tej równowagi, co w rezultacie może prowadzić do łagodzenia objawów depresji. Na przykład suplementacja szczepem bakterii *Lactobacillus* lub *Bifidobacterium* wykazywała poprawę w zakresie nastroju oraz zmniejszenie uczucia niepokoju. Dodatkowo niektóre badania sugerują, że probiotyki mogą wpływać na procesy zapalne, które są uważane za jeden z mechanizmów leżących u podstaw depresji.

Mikrobiom jelitowy a mózg

Mikrobiom jelitowy to zbiór bilionów mikroorganizmów, w tym bakterii, które zasiedlają nasze jelita. Oprócz pełnienia funkcji trawienych, mikroflora jelitowa wpływa na zdrowie psychiczne poprzez tzw. „oś jelitowo-mózgową” (*gut-brain axis*). Jest to dwukierunkowy szlak komunikacji, który łączy jelita z układem nerwowym za pomocą nerwu błędnego, układu immunologicznego i produkcji neurotransmiterów. Warto podkreślić, że przewód pokarmowy człowieka zawiera więcej neuronów niż rdzeń kręgowy, co daje podstawy do rozważań na temat wpływu mikrobiomu na stan naszego umysłu. Oś jelito-mózg jest uznawana za istotny mechanizm wpływający na zdrowie psychiczne. Stwierdzono, że zaburzenia tej osi zwiększają ryzyko problemów neuropsychiatrycznych i neurologicznych związanych z układem pokarmowym, takich jak zapalna choroba jelit (IBD), zespół jelita drażliwego (IBS), migreny, padaczka i choroba Parkinsona.

Stosowanie probiotyków przyniosło korzyści także w przypadkach choroby Alzheimera. Wpływ na autyzm (ASD) jest niejednoznaczny; jednak pewne dowody świadczą, że wczesne przyjmowanie probiotyków może mieć działanie zapobiegawcze wobec tego zaburzenia.

Stwierdzono, że bakterie probiotyczne wpływają na produkcję neuroprzekaźników, takich jak serotonina, dopamina i GABA (kwas gamma-aminomasłowy), które są kluczowe dla regulacji nastroju, emocji, a także procesów poznawczych. Serotonina, znana jako „hormon szczęścia”, jest w dużej mierze wytwarzana w jelitach, a jej poziom ma bezpośredni wpływ na naszą psychikę. Bakterie probiotyczne wspomagają produkcję serotoniny, przyczyniając się do poprawy nastroju i redukcji objawów depresyjnych. Wykazano, że szkodliwe bakterie jelitowe zmniejszają produkcję dopaminy, zaś probiotyki mają zdolność do jej zwiększania, co może poprawić nastrój. GABA jest neuroprzekaźnikiem

hamującym. Ogranicza nadmierne pobudzenie układu nerwowego, jakie ma miejsce w sytuacji stresowej.

Probiotyki a stres i lęk

Wiele badań wskazuje, że bakterie probiotyczne mogą mieć korzystny wpływ na redukcję stresu i lęku. Probiotyki mogą zmniejszać poziom kortyzolu, hormonu stresu, który w nadmiarze wpływa negatywnie na zdrowie psychiczne. Przykładowo, badania przeprowadzone na szczurach wykazały, że spożycie probiotyków pomaga obniżyć reakcję lękową na stres. U ludzi regularne przyjmowanie probiotyków związane było z redukcją objawów lęku, poprawą zdolności radzenia sobie ze stresem oraz lepszymi wynikami w testach psychologicznych oceniających nastrój. Ważnym elementem tych badań jest fakt, że działanie probiotyków na układ nerwowy nie polega tylko na „normalizacji” reakcji stresowych, ale również na modyfikacji zachowań. U osób z obniżonym nastrojem, biorących suplementy probiotyczne, zauważono zmiany w postrzeganiu sytuacji stresowych, co może przekładać się na ogólną poprawę jakości życia.

Terapie oparte na mikrobiomie

W ostatnich latach naukowcy opracowali różne podejścia terapeutyczne, które opierają się na modulowaniu mikrobiomu. Wśród nich wyróżnia się kilka kluczowych metod:

Probiotyki i prebiotyki

Obie te grupy substancji mają potencjał terapeutyczny w leczeniu i profilaktyce chorób związanych z zaburzeniami mikrobiomu. Probiotyki są szczególnie obiecujące w leczeniu takich dolegliwości jak zapalenie jelit, zespół jelita drażliwego, a także w łagodzeniu objawów alergii.

Przeszczepienie mikrobiomu

Przeszczepienie mikrobiomu kałowego, to innowacyjna metoda terapeutyczna polegająca na wprowadzeniu mikrobiomu zdrowego dawcy do organizmu borykającego się z zaburzeniami mikrobiologicznymi. Przeszczepienie mikrobiomu wykazuje obiecujące wyniki w leczeniu ciężkich infekcji *Clostridium difficile*, które są odporne na antybiotyki, oraz w leczeniu chorób zapalnych jelit. W przyszłości technologia ta może zostać rozszerzona na inne schorzenia, takie jak otyłość, choroby autoimmunologiczne czy depresja.

Zmiany w diecie

W terapii mikrobiomowej dieta odgrywa kluczową rolę. Konsumentom coraz częściej świadomie wprowadzają do swojej diety produkty bo-

gate w błonnik, takie jak warzywa, owoce, pełnoziarniste produkty zbożowe, a także fermentowane pokarmy, które korzystnie wpływają na skład mikrobiomu. W sklepach pojawiają się także gotowe produkty funkcjonalne, które są wzbogacone o prebiotyki i probiotyki, takie jak napoje probiotyczne czy przekąski, wspomagające zdrowie jelit.

Zmiany te nie tylko wspierają równowagę mikrobiologiczną w organizmach, ale także mogą przyczynić się do lepszego samopoczucia i ogólnej poprawy zdrowia. Dieta bogata w prebiotyki oraz probiotyki może zmniejszać ryzyko rozwoju chorób metabolicznych, takich jak otyłość czy cukrzyca, a także wspierać układ odpornościowy.

Terapie genowe i inżynieria mikrobiomu

Inżynieria mikrobiomu to nowatorska dziedzina, która bada możliwości modyfikacji mikroorganizmów w celu leczenia lub zapobiegania chorobom. Techniki, takie jak CRISPR-Cas9, które pozwalają na precyzyjne edytowanie genomu, mogą w przyszłości umożliwić modyfikowanie mikroorganizmów w celu przywrócenia równowagi mikrobiomu. Choć ta technologia jest wciąż na etapie badań, ma potencjał, by zrewolucjonizować leczenie chorób związanych z mikrobiomem.

Podsumowanie

Wpływ bakterii probiotycznych na psychikę człowieka stanowi temat, który w ostatnich la-

tach zyskał ogromne zainteresowanie naukowców i praktyków medycyny. Istnieje rosnąca liczba badań, które wykazują, że mikroflora jelitowa nie tylko reguluje procesy trawienne, ale także wpływa na naszą psychikę, w tym na nastrój, poziom lęku i stresu, a nawet może wspierać leczenie depresji. Chociaż nie wszystkie mechanizmy tego działania są jeszcze w pełni poznane, obecne dane sugerują, że odpowiednia równowaga mikrobiomu, wspomagana przez bakterie probiotyczne, ma kluczowe znaczenie nie tylko dla zdrowia fizycznego, ale i psychicznego człowieka. W związku z tym w przyszłości warto rozważyć probiotyki jako część terapii wspierającej zdrowie psychiczne, szczególnie w przypadkach zaburzeń, takich jak depresja czy lęk.

Terapie oparte na mikrobiomie stanowią jeden z najbardziej obiecujących obszarów współczesnej medycyny. Ich potencjał w leczeniu chorób, takich jak choroby zapalne jelit, cukrzyca, otyłość, a nawet depresja, staje się coraz bardziej widoczny. Choć przed nami jeszcze wiele wyzwań związanych z pełnym zrozumieniem mikrobiomu i jego wpływu na zdrowie, przyszłość terapii mikrobiomowych wydaje się być niezwykle obiecująca, oferując nadzieję na bardziej spersonalizowane i efektywne metody leczenia. Więcej na ten temat w: J. Fiedurek, *Mikrobiom a zdrowie człowieka*. Wydawnictwo UMCS, Lublin, 2014.

„Powinność” uczy myśleć po polsku

Ks. Henryk Krukowski

Prawie każdy z nas posługuje się smartfonem, pocztą elektroniczną czy też zwykłym komputerem. Korzystający z poczty elektronicznej z pewnością prawie codziennie znajdują w swojej skrzynce odbiorczej ważne i oczekiwane wiadomości, ale oprócz nich także mnóstwo tzw. spamu, różnych reklam i propozycji, które niemal całkowicie zapychają nasze urządzenia. Trzeba trochę cierpliwości, bo czasem nie można nadażyć z usuwaniem tych śmieci. Podobna sytuacja ma miejsce, gdy otworzy się jakąkolwiek stronę internetową. Reklamy pchają się tak bardzo, że po prostu utrudniają czytanie wybranych tekstów. A w życiu codziennym? Sytuacja jest zupełnie podobna, tu chodzi nie tylko o reklamy, ale tu trwa walka o ludzkie dusze. Codziennie jesteśmy atakowani

różnymi propozycjami, promocjami, opiniami różnych opcji politycznych, a nawet przez sekty. Komunizm, który miał być jedyną słuszną drogą dla ludzkości, przegrał, ponieważ stosował metodę przymusu i zastraszania. Dziś oficjalnie nie ma przymusu, ale ciągle, powoli, systematycznie jesteśmy urabiani po to, by stać się człowiekiem ukształtowanym w duchu poprawności politycznej, by stać się człowiekiem bez własnego zdania i moralności.

Ten poprawnościowy ideologiczny walec przetacza się z różną szybkością przez nasze społeczeństwo. Zaczyna się to już w przedszkolu, następnie w szkole, która ma ukształtować dzieci i młodzież w duchu ideologii lewackiej. To samo jest wciskane na różnych naszych uczelniach. Ale to nie wszystko. Z pewnością wielu z nas ogląda różne polskie seriale, niektóre bardzo popularne. Dla przykładu weźmy pod uwagę *Barwy szczęścia*, serial emitowany codziennie, chętnie oglądany. Nie wiem,

czy ktoś zastanawiał się nad tym, że tam prawie nie ma normalnej rodziny, tam ciągle się rozwodzą, tworzą jakieś dziwne związki itd. Przesłanie takich filmów, to po prostu osławianie prowadzące do zubożenia na różnego rodzaju zło. Taki stan rzeczy w mniejszym czy w większym stopniu wpływa na postawy Polaków, na ich wybory i na życie. Często jesteśmy zaskoczeni, że ludzie wybierają czy też popierają różnych nieudaczników i, delikatnie mówiąc, kombinatorów. Niesławnej pamięci *Joseph Goebbels, minister propagandy III Rzeszy*, zwykł powtarzać swym pracownikom: „Kłamcie, kłamcie, zawsze coś z tego w ludziach zostanie”, i to do dziś tak samo doskonale działa. Różnego rodzaju kłamstwa i manipulacje zatruwają nasze życie. Potrzebna jest odtrutka. Powinniśmy włożyć więcej wysiłku, aby z naszego życia usuwać spam, usuwać niechcianą pocztę i szukać odtrutki. Dobrze, że pojawiają się w Polsce niezależne stacje radiowe i telewizyjne, które w jakimś stopniu próbują neutralizować jad ateizmu i wszelkiej maści ponowoczesność.

Dobrze, że można znaleźć różnego rodzaju publikacje autorów idących pod prąd i szukających prawdy. Takim pismem niewątpliwie jest „Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej”. Od wielu lat jestem fanem tego pisma i bardzo doceniam wysiłek współtworzących to dzieło, aby pokazać, że świat nie jest tylko w barwach tęczy, ale są jeszcze inne aspekty piękne i ważne. Przejrzałem ostatni numer „Powinności”, czyli nr 2 (86) kwiecień 2025, w którym na samym początku znajdujemy piękne i głębokie wprowadzenie do okresu Wielkiego Postu i Wielkanocy. To bardzo ważne wskazanie

i zachęta, aby ludzie wierzący wyciszyli się, odnowili i pogłębili relacje z Ukrzyżowanym. Przecież to z naszej wiary wywodzi się polska tradycja i kultura, którą dziś w różny sposób próbuje się zniszczyć lub osłabić. Teraz gorącym tematem jest decyzja pani „ministra” odnośnie religii w szkole. Pamiętam czasy, kiedy ze szkół usuwano krzyże, kiedy polskie dzieci pozbawiono religii w szkołach. Dzieci przychodziły na religię do tzw. punktów katechetycznych, w których czasem nie było nawet ogrzewania. Niejednokrotnie my, kapłani, prowadziliśmy katechazę przy przydrożnym krzyżu. Pani „ministra”, tak jak jej dawni niesławni poprzednicy, najwyraźniej zapomniała, że szkoła nie jest jej własnością, że to nie ona utrzymuje i opłaca nauczycieli i wszystko, co łączy się z dziełem nauczania, ale to my, całe społeczeństwo, płacimy i utrzymujemy, a ona ma tylko w tym pomagać. Cenne i ciekawe są artykuły dotyczące naszego zdrowia. Niewiedza i nieprzestrzeganie pewnych zasad może być przyczyną różnych chorób. Lepiej zapobiegać, niż leczyć. „Powinność” dość często porusza sprawy polsko-ukraińskie, nieraz bardzo bolesne. Stare rany ciągle bolą, ale myślę, że trzeba zrobić wszystko, by się nie odnowiły. Ojciec Rafał (Wilkowski OCD – red.) przybliżył nam obraz Syberii, ziemi, która dla wielu naszych rodaków stała się piekłem. Gorąco trzeba się modlić i zrobić wszystko, aby to „piekło” znów nas – czy innych – nie pochłonęło. Na koniec wypada podziękować Redakcji za to odtruwanie naszych umysłów i serc. Wypada życzyć, aby „Powinność” docierała do wielu ludzi i uczyła myśleć po polsku.

List do redakcji

Zwracam się do Pana Eugeniusza Wilkowskiego, redaktora odpowiedzialnego „Powinności”, historyka zajmującego się dziejami Solidarności. Na łamach „Nowego Tygodnia”, nr 11(1002), 17-23 marca 2025 r., na stronie 11 przeczytałem uzasadnienie przyznania tytułu: Zasłużony dla Miasta Chełma Pani Grażynie Kieres, nauczycielce II LO w Chełmie. W uzasadnieniu zaznaczono m.in., że „W przeszłości zaangażowana w działalność opozycyjną w ramach NSZZ Solidarność”. Tak się składa, że

znam Panią G. Kieres. Nigdy jednak nie słyszałem o Jej działalności opozycyjnej wobec byłego systemu. Informacją tą na tyle jestem zaskoczony, że ośmielam się zwrócić do Pana jako osoby, która bada historię Solidarności. Czy jest to opinia prawdziwa? Nie mam nic przeciwko docenieniu pracy tej Pani w charakterze nauczyciela. Czy jednak po latach potrzebne jest budowanie solidarnościowego mitu? Proszę o wyjaśnienie i o zamieszczenie odpowiedzi na łamach czasopisma wraz z moim listem. W przeszłości zamieszczał Pan różnego rodzaju wyjaśnienia i polemiki. Z wyrazami szacunku... (na prośbę Autora nazwisko do wiadomości redakcji).

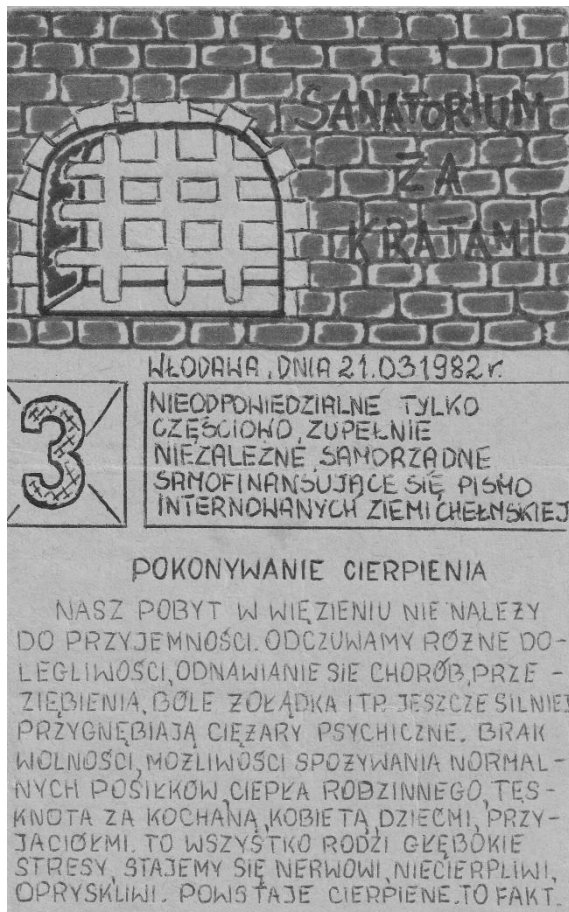
Odpowiedź na list do redakcji

Eugeniusz Wilkowski

Szanowny Panie, dziękuję za przysłany list. Prawdą jest, że redakcja otrzymuje różne listy, e-maile, telefony, w których Czytelnicy dzielą się swoimi spostrzeżeniami, stanowiskami, niejednokrotnie ostrymi polemikami. Pojawiają się nawet groźby, np. po publikacji tekstów o kwestii ukraińskiej. Nie ukrywamy, że są środowiska, których obecność „Powinności” denerwuje. Jednak zdecydowana większość czytelników, zwłaszcza spoza Chełma, gratuluje nam poziomu pisma, troski edytorskiej, dziękując za utrzymywanie niezależności. Podawani jesteśmy za przykład służby wartościom nadzrędnym. Wszystkie głosy traktujemy poważnie i odnosimy się do nich w różnej formie. W 2013 r. do redakcji, a odrębnie do ks. Grzegorza Szymańskiego, ówczesnego proboszcza parafii, na adres parafii wpłynęło kilka anonimowych listów z prośbą o reakcję na zbiór szkiców Arkadiusza Sanna *Bezwstydnica Prawda*. Ich Autorzy podnosili, że publikacja ta, zwłaszcza szkic *Mistrz*, obraża uczucia religijne chrześcijan. Nie mogliśmy nie zareagować. Wówczas napisałem tekst *Potrzeba odpowiedzialności za słowo*, w którym polemizuję z Autorem publikacji, i zamieściłem w 6(18) numerze naszego pisma z grudnia 2013 r. W 2024 r. wydałem zwartą pracę *Szkie o tożsamości kulturowej*, w której zamieściłem również i ten esej (ss. 68-76), wszak wpisuje się w dyskurs o tożsamości łańciskiej. W numerze 1(79), z lutego 2024 r. (s. 12) zamieściliśmy *List do redakcji* Tadeusza Gryca w sprawie muzeum i Skweru Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej w Chełmie. Naszą odpowiedzią jest tekst *Musimy pozostać po stronie sprzeciwu* (ss.13-15). Te wybrane przykłady - pochodzące z różnego okresu wydawania periodyku - wskazują, że zwracanie się do nas jest stałą praktyką.

W *solidarnościowej rewolucji*, czyli w pokojowym procesie wybijania się na niepodległość, poprzez budowanie wewnętrznej podmiotowości narodu uczestniczyłem od września 1980 r., angażując się jednoznacznie, ponosząc z tego tytułu różne konsekwencje. Uczestniczyłem we wszystkich ważniejszych wydarzeniach związanych z chełmską Solidarnością, również w części z zamojską i z rolniczą lubelską. Potem latami zapoznawalem się z zachowanymi dokumen-

tami archiwalnymi, a wytworzonymi przez ówczesnego hegemon (PZPR), *aparatus bezpieczeństwa*, a zwłaszcza przez osoby z Solidarności. Najpierw skupiałem się na odtwarzaniu niedawnej przeszłości w rozumieniu historiograficznym, dzisiaj coraz częściej zatrzymuję się nad dziedzictwem Solidarności i potrzebą wpisania go w narodową tożsamość. W odniesieniu



do chełmskiej Solidarności za podstawowe przyjąć należy kilka prac. Na potrzeby tych rozważań wskażę na dwie: Małgorzaty Chomy-Jusińskiej *NSZZ „Solidarność” Region Chełmski*, zamieszczonej w t. V *NSZZ Solidarność 1980-1989*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 583-637 i na moją *Solidarność w Chełmskiem w latach 1980-1989*, Chełm 2010. Natomiast z ukazujących okres przelomu (1989-1991) w naszym środowisku odwołam się do dwóch moich książek: *Chełmskie w okresie przelomu...* i *Rola Komitetów Obywatelskich w wyborach samorządowych w 1990 roku na terenie województwa chełmskiego*. Do wymienionych prac dołączono indeks osób. Nazwisko Grażyny Kieres nie występuje w żadnej

z nich. W dokumentach operacyjnych wytworzonych przez Służbę Bezpieczeństwa w dekadzie lat 80. ubiegłego stulecia w ogóle nie zostało odnotowane. Chełmski *aparatus bezpieczeństwa* prowadził kilka dużych spraw śledczych, a największą w 1984 r. Przesłuchiwano wówczas dziesiątki osób, przeprowadzano u nich rewizje. Nazwiska wielu chełmian pojawiają się w sprawach obiektowych (prowadzonych np. na operacyjną ochronę wyborów). Wówczas rejestrowano nawet pojedyncze „negatywne”, czyli krytyczne wypowiedzi. Wśród nauczycieli II LO były osobowe źródła informacji (TW), wyjątkowo aktywne wobec Beaty Lipczyńskiej. Tylko groźba ujawnienia ich uchroniła Beatę przed procesem politycznym. SB miała dokładny obraz postawy wszystkich nauczycieli. Kilku z nich rzeczywiście było w operacyjnym zainteresowaniu *aparatus bezpieczeństwa*. Nie ma wśród nich nazwiska G. Kieres. Nikt mnie nie przekona, że jeżeli dana osoba podejmowała działalność opozycyjną, to pozostawała anonimowa dla funkcjonariuszy SB. Świadomie wymieniałem prace dotyczące okresu przełomu. W tym czasie również żadną aktywnością w Solidarności nie przekroczyła progu powszechności, by choć zdawkowo mogła być odnotowana.

Z nazwiskiem G. Kieres spotkałem się natomiast podczas kwerendy, przygotowując pracę *W trosce o zachowanie pamięci. Chełmskie znaki męczeństwa Kresowian*. Była we władzach Stowarzyszenia „Pamięć i Nadzieja”. Jej wkład w prace Stowarzyszenia był jednak znikomy. Wkrótce związała się z innym środowiskiem. Opinia o Pani G. Kieres zamieszczona na łamach „Nowego Tygodnia” jest przepisana z dokumentu powstałego przed kilku laty na podobną okoliczność. Jej Autorem jest jeden z chełmskich solidarnościowych kombatantów, ale biuro prezydenckie prezydenta Chełma powinno ją zweryfikować. Po latach wiele osób przypisuje sobie różne zasługi. Proces ten dotyczy nie tylko środowiska Solidarności. Przytoczmy konstatację prof. Stanisława Niciei, autora cenionych publikacji m.in. o Lwim Grodzie, o Kresach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej: „Historia jest często niewdzięczna i niesprawiedliwa, zazdrośnie skrywa sekrety. Człowiek może dokonać rzeczy największych, najwspanialszych, ale jeśli tego ktoś w odpowiednim czasie nie zapisze, nie zarejestruje w jakimś dokumencie, z upływem lat czyny te zanurzają się w ludzkiej niepamięci, pogrążają się w czeluściach zapomnienia. A zdarza się, że czyny będą przypisane innym ludziom”. Ta głęboka refleksja dotyczy także chełmskiej rzeczywistości. Gdy w 2012 r.

straciłem pracę i zwróciłem się o pomoc do „legendy” tutejszej Solidarności, wówczas usłyszałem, że jeżeli chcę utrzymać siebie i rodzinę, to muszę napisać książkę o „solidarnościowych korzeniach” wskazanych chełmskich polityków. Kilku wymienił, pozostałych miałem otrzymać na kartce. Zaznaczył przy tym, że nie będzie sporu o wysokość honorarium. Zdecydowanie odmówiłem, bo wymienione osoby nie miały żadnych związków z Solidarnością. Gdy na ten fakt zwróciłem uwagę, w odpowiedzi usłyszałem „a nas to g... obchodzi”. Przez trzy lata pozostawałem bez pracy zarobkowej. Do dziś wywierana jest na mnie presja, abym pisał o wskazanych osobach. W 1982 r. w Chełmie prowadzone było śledztwo w sprawie kolportażu podziemnego pisma „Wolant”. Podkreślam, że kolportażu, a nie wydawania. Po latach znalazły się osoby, które sobie przypisują wydawanie pisma. Inna osoba z Chełma utrzymuje, że chełmska Solidarność przygotowywała „eksport” Solidarności na teren Związku Sowieckiego. Jest to oczywiście bzdura, ale została wydrukowana pod redakcją znanych w Chełmie osób. Ostatnio powstał tekst, który „dorobek” chełmskiej Solidarności sprowadza do wysiłku „legendy”, czy, można tak przyjąć, dwóch. Autor swój wywód oparł na propagandowym tekście napisanym 35 lat po wydarzeniach z 1980 r. Dlaczego nie zadał sobie trudu sięgnięcia do źródeł pierwotnych, pisanych in statu nascendi, skonfrontowania ich z innymi, przeczytania istniejącej literatury przedmiotu? Po lekturze tego artykułu nic nie wiemy o systemie wartości „legendy”, jej wizji Polski, lansowanych rozwiązań ustrojowych. Powstał obraz *niezłomnego*, a przecież uczestnicy *solidarnościowej rewolucji* byli normalnymi ludźmi, z różnymi, nie zawsze najlepszymi wyborami. Takie są skutki pisania na zamówienie, przy braku elementarnej wiedzy historycznej i uczciwości, w tym badawczej.

Szanowny Panie, mam świadomość złożoności podnoszonej przez Pana sprawy. Odpowiadając, przyjąłem duży zakres uogólnienia. W moich pracach odnoszę się szczegółowo i do nich odsyłam osoby zainteresowane. Od lat proponuję poważne debaty o dziedzictwie Solidarności. W Chełmie nikt ich nie chce podjąć. W tym środowisku najlepiej przyjmuje się kombatantcki patos, opowiadanie o swojej *wyjątkowej walce z przebrzydłą komuną*. Rozumiem jednostkowe, subiektywne doświadczenia, ale bez ukazania kontekstu epoki, ówczesnych postaw, wpisania idei Solidarności w prowadzony od stuleci spór o Polskę, niczego sensownego nie wnosimy do dyskursu o tożsamości narodu.

Wiersze

•••

Nie mając nic
Jak nędzarz wlokący przez pustynię
Swoj smutek
Czas upuścił jedną łzę
Najsłodsza
Co spadła
Na czuwające serce
Dawno świat nie śmiał się
Zza tej zasłony
Co kaleczy najcichszym szeptem

Pieśnią osładza los po kryjomu
O nie dajże mi zapomnieć
O tej drodze
Z marzeń motyli
I traw najczulszych
Co ścielą się przede mną...

Z cyklu *Ogrody marzeń*

Aneta Śliwińska

•••

Koronę mi dałeś
I teraz błyszczyć muszę
Nieziemnie
Diamentem Twej miłości
Przez świat przechodzę
W milczeniu
Choć głos Twój
Drży we mnie i śpiewa

Nieustanną pieśń
Jasności
Której strzec muszę
Czemu, ach czemu
Dałeś mi koronę...?

Z cyklu *Zawołania mistyczne*

Aneta Śliwińska

•••

Jestem czasem, który przecieka
Między twoimi palcami
I łzą, co zostawia ślad
Rozpaczy
Na twojej twarzy
Jestem kompasem
W twoim sercu
Drogą, która otwiera ramiona
W każdym twoim śnie
Jestem drogowskazem szczęścia
Nieuniknionego jak śmierć
Które można oszukać
Na chwilę
Jestem słońcem, które pragnie
Wschodzić w twoich oczach
I opromieniać cały świat
Jestem szumem krwi
W twoich żyłach

Rytmem serca
Co rozrywa ciszę
Drżeniem skóry
Pragnieniem
Każdej komórki w twoim ciele
Jestem twoim odbiciem
W lustrze, na które patrzysz
Każdego dnia
Lecz którego widzieć nie chcesz
Jestem marzeniem życia
Które pogrzebałeś tak dawno
Jestem najśladszym dzieciństwem
Z którego nie wyrośniesz nigdy...

Z cyklu *Jedyna przystań*

Aneta Śliwińska



Na starej ziemi
Ziemi, która płacze
Sny zapachniały nocą...
I szłam przez świat
Błękitnych lat
Gdy nikt nie pytał mnie
Po co
Ty wierna jesteś
I wieczna jesteś

Ty drogi szukasz w ciemności
Lecz kocham cię
Że wznosisz mnie
W tej wielkiej
Jedynej miłości...

Z cyklu *Tej, która trwa*

Aneta Śliwińska

W obronie życia

Niech każdy pamięta,
nie można niszczyć, wyrzucać
ptasich jaj do czasu,
aż wyklują się pisklęta.

Nasuwa się pytanie,
jak to się ma do sytuacji,
kiedy w łonie matki jest płód człowieka,
który można zniszczyć na żądanie.

Czy to porównanie
nie daje do myślenia,
że życie ptaków jest wyżej cenione
niż poczętego w łonie matki człowieka.

Czy na to człowiek dziś czeka?

Jan Fiedurek

Fraszki refleksyjne

Znak pokoju

Przekazujemy sobie w kościele,
ale dobrze będzie,
jeśli ten zwyczaj stosować będziemy
także w parlamencie.

Sprzeczność

Niepokój budzi
sprzeczność między domem,
kościółem i szkołą, kalecząca
osobowość młodych ludzi.

Oblicze wolności

Mamy dziś wolności oblicze nowe,
zamieniono nam kajdany
żeliwne na stalowe.

Kandydat na prezydenta

Nie przyniosła mu sławy
prezydentura Warszawy.
Czy cały kraj ogarnie?
Widzę to marnie.

Demokracja hakowa

W dziejach RP
rząd otwiera fazę nową
- hakową.

Bez skazy

Idąc przez życie z pokorą i cnotą
będziesz doskonałą istotą.

Głupota

Nie ma wątpliwości,
że kamień głupoty
rozbija lustro mądrości.

Reguła

To podłóści sedno,
gdy wiara i etyka
nie łączą się w jedno.

Parlamentarny kabaret

Wiele kabaretowych treści
w wypowiedziach posłów się mieści.

Ukraińcom

Kto Polskę jako ojczyznę wybiera,
Bandery nie wspiera.

„Zielony Ład”

Realizując Zielony Ład
odczujemy Czerwony Bat.

Siła marzeń

Gdy człowiek się stara,
spełniają się marzenia Ikarą.

Prawo pięści

Tym się cechuje,
że Dekalog demoluje.

Życiowe awanse

Bezpartyjni pną się po drabinie,
partyjni czas oszczędzają
i windą do celu zmierzają.

Demagogia

Ślepa moc
otumania tłumy
w jedną noc.

Wolność

Różne są jej odmiany,
jednym służy bez ograniczeń,
drugim nakłada kajdany.

Aktualne

Sytuacja jest taka,
wysoki urząd chroni łajdaka.

Aforyzm doskonały

„Do odważnych świat należy”
Czy także do tych co polegali
na polu chwały?

Beton

Nawet w wypolerowanym stanie
granitem się nie stanie.

Uczciwość

To czasy tragiczne,
w których uczciwość
to pojęcie anachroniczne.

W dobie bezprawia

Każdy to przyzna,
oskubano nas z praw człowieka,
została golizna.

Władza

Zawsze się uczy
między prawdą a kłamstwem kluczyć.

Toksyczny pokarm

Polityka kłamstwem karmiona,
sprzeczna z moralnością, powoli kona.

Demokracja

Jak mówią dzieje,
demokracja bez tolerancji
nie istnieje.

Unia Europejska

To jedyne stowarzyszenie międzynarodowe,
a ambicje ma by ingerować w polityki krajowe.

„Spełnione marzenia”

Ci, którzy o Dzikim Zachodzie marzyli,
w Polsce już go doświadczyli.

Siła prawdy

Wystarczy celne zdanie,
aby zamknąć usta
- oszusta.

Niewzruszone

Skamieniałego serca i sumienia
nie wzruszą nawet ludzkie cierpienia.

Nienawiść

Ogień nienawiści Dekalog spopiela
i człowieka poniewiera.

Mądrość

Ma wielkie kłopoty,
kroczyć przez zasieki głupoty.

Fałszywy uśmiech

Choć twarz zdobi,
przyjaciół nie przysposobi.

Historia

Choć bogatą historię mamy,
ale wniosków z niej nie wyciągamy.

Prawda

Nie trafia do każdego,
kto nie pojmuje sensu słowa tego.

Dyktatorzy

Niech zrozumieją
wszystkie dyktatorskie stany,
prawdy nie poskromią nawet kajdany.

Naiwna

Zagrożenie się pogłębia,
gdy głupia mysz
zaprasza do dyskusji
starego jastrzębia.

Jan Fiedurek

Muzeum w Chełmie wobec dziejowego wyzwania

Eugeniusz Wilkowski

Według Jakuba Banaszka utworzenie w Chełmie Muzeum Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej i Centrum Pojednania im. Lecha Kaczyńskiego ciągle jest aktualne. Wiemy, że strona rządowa, reprezentowana przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, wypowiedziała wcześniej zawarte umowy, ale prezydent Chełma zakłada, że istniejący spór sąd rozstrzygnie po jego myśli. Sprawę przejęła jedna z prestiżowych kancelarii adwokackich z Warszawy. Prezydent konsekwentnie pozostaje przy pierwotnej wizji muzeum, z akcentowaniem roli Centrum Pojednania. Zmieniające się uwarunkowania zewnętrzne, brak zgody Kijowa na ekshumacje, najwyraźniej niczego nie weryfikują. Nie jest to dobry znak. Na pismo skierowane do prezydenta Chełma 4 czerwca 2024 r., w którym m.in. zadałem pytanie, czy jest otwarty na zmiany w dotychczasowym projekcie i gotowy na szukanie kompromisów ponad podziałami politycznymi, aby muzeum rzeczywiście powstało, nie uzyskałem odpowiedzi [„Powinność”, nr 5(83), październik 2024, s. 22]. Na zapytania radnego Marka Sikory, dotyczące planów utworzenia muzeum, prezydent odpowiada pokrętnie, bez wskazywania na konkretne rozwiązania, zapewniając jednak, że ma pomysł na jego realizację. Próba zaangażowania marszałka województwa lubelskiego najwyraźniej nie powiodła się, co zresztą było do przewidzenia. W grudniu ub.r. przeprowadzony został konkurs na dyrektora muzeum w organizacji. Równocześnie jesteśmy świadkami stałego podkreślania przez jednego z chełmskich historyków, zdecydowanego przeciwnika idei pamięci o ofiarach ukraińskiego ludobójstwa, że Chełm nie dysponuje odpowiednimi zasobami intelektualnymi, by sprostać temu wyzwaniu. Innymi razy historyk ten akcentuje, że w naszym mieście są „silne” środowiska kresowe. Dlaczego z muzeum, od osób odpowiedzialnych za realizację nowego podmiotu, nie pojawił się jakikolwiek głos polemiczny? Jeżeli już dotknęliśmy tej kwestii, to popatrzmy na rzeczywiste chełmskie możliwości w tym zakresie. Do zarządzania tego rodzaju placówką nie musi być zaangażowany historyk mający w swoim

dorobku piśmienniczym kilka monografii z zakresu tej problematyki. Musi to jednak być osoba, która biegle się porusza w stosunkach polsko-ukraińskich, z dobrą znajomością wydarzeń na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej z lat ostatniej wojny światowej, rozumiejąca dziedzictwo Kresów.

Dziś nie jest problemem zorganizowanie konferencji, przygotowanie dobrej publikacji, czasowej wystawy, wszak rzetelni badacze tychże zagadnień zawsze przyjmą zaproszenie i wniosą swój potencjał w tego rodzaju przedsięwzięcia. Niezbędny jest natomiast zmysł zarządczy, umiejętnie delegujący zadania, a tego nie będzie u osoby, która nie rozumie tych kwestii, używając słów poety – „nie czuje ich”. Muzeum w Chełmie, wtórną sprawą jest w organizacji czy funkcjonujące, takie osoby powinno mieć w swojej strukturze, wszak jest instytucją będącą instrumentem realizacji polityki historycznej wyznaczanej racją stanu państwa, a nie jakichkolwiek dążeń partyjnych czy obcych oczekiwań. Z uwagi na historię miasta, jego położenie, obecność środowisk kresowych, ilość mieszkańców posiadających kresowe korzenie, twórczość literacką Krzysztofa Kołtuna, innych literatów odwołujących się do martyrologii Kresów, miejscową publicystykę poświęconą tym zagadnieniom, powstałym pracom historycznym, jest to wręcz konieczne. Chełm powinien być otwarty na uczestnictwo w tego rodzaju dyskusjach, więcej, występować w charakterze ośrodka opiniotwórczego. Z przykrością należy skonstatować, że obecny prezydent miasta – jako organizator nowego muzeum – wielu spraw nie zainicjował. W bibliotece muzealnej już powinny być zgromadzone wszystkie prace historyczne z zakresu tej problematyki, z publikacjami źródłowymi, literackimi, czasopismami podejmującymi te kwestie z terenu całego kraju. Może trwać spór o budynki, ale merytorycznie instytucja ma się do tego zadania przygotowywać. Co jakiś czas muzeum może i powinno zorganizować stosowną konferencję, gromadzić ekspozycje, pozyskiwać kolejne źródła. Innym zakresem prac powinna się stać aktywność edukacyjna, a tej również nie ma. Wyrazem naiwności jest oczekiwanie, że ekspozycje w organizowanym muzeum przygotowuje ministerstwo kultury. Nie taka jest jego rola. Tym też nie musi się zaj-

mować prezydent miasta, ale do jego obowiązków należy zaangażowanie osób z wymaganymi kompetencjami. On też odpowiada, przy zrozumieniu Rady Miasta, za zabezpieczenie niezbędnych środków finansowych.

W Chełmie jest kilka stowarzyszeń, które w swoich statutach mają wpisana działalność kresową, troskę o cmentarze przodków na Wołyniu, krzewienie wiedzy o przeszłości Kresów, historii 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej. To dzięki staraniom jednego z tych podmiotów w naszym mieście odsłonięty został, jako jeden z pierwszych w kraju, Pomnik Wołyński, a wcześniej postawiony Krzyż Wołyński. Dlaczego, przy tym potencjale, nie ukazuje się pismo poświęcone tematyce kresowej? Może potrzebne jest stosowne wsparcie, w tym przez istniejące instytucje kultury, ale i inne instrumenty polityki historycznej, które pozostają do dyspozycji władza miasta? Czy w zaistniałej sytuacji, przygotowującej chełmian i Polaków z innych części kraju do otwarcia muzeum pamięci o ofiarach ukraińskiego ludobójstwa, nie należałoby pochylić się nad tą ideą? A może problematyka ta wreszcie powinna się pojawić na łamach „Rocznika Chełmskiego”? Nie rozważał Pan tego, Panie Prezydencie? Współwydawcami tego periodyku są m.in. instytucje Panu podlegające, w tym muzeum. Próbuje zrozumieć Pana działania w zakresie otwarcia muzeum w organizacji. W tym kontekście ogłoszenie konkursu na dyrektora wydaje się naturalne. Musi on jednak mieć wsparcie merytoryczne w osobach odpowiednio przygotowanych. Mamy przecież młodych zdolnych, ambitnych historyków. Za przykład przyjmijmy Dominika Panasiuka, pracującego w Instytucie Pamięci Narodowej w Warszawie. Należy zabiegać o osoby tego formatu intelektualnego, z takim zmysłem historycznym. Mam świadomość, że każda moja propozycja jest przez Pana odrzucana a priori, tylko dlatego, że ode mnie pochodzi. Proszę jednak zważyć, że ja już jestem u progu tego świata, a Pan deklaruje otwartość na sferę polskości, prawdy historycznej, tożsamości kulturowej

chełmian. Tyle przed Panem wyzwania, rozumie, że wszystkie zechce Pan ogarnąć i mądrze podjąć. Proszę nie zapominać, że jednym z nich jest Skwer Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej. Najwyższy czas, aby się Pan wywiązał z obietnicy danej mieszkańcom miasta. Przecież tam nic, poza nazwą, nie wskazuje, że jest to miejsce związane z pamięcią, zadumy nad cierpieniem i krwią bestialsko pomordowanych Polaków. Jest to zadanie o charakterze moralnym, wpisane w teologię narodu. Jeżeli my nie zatroszczymy się o odpowiednią wymowę, przekaz, atmosferę tego miejsca, to kto ma to za nas zrobić? Inni chełmianie, w tym zaliczający siebie do twórców, o tym skwerze jedynie pokątnie mówią, bo nie mają odwagi napisać czy powiedzieć publicznie. Natomiast tutejszy establishment polityczny rzeczywiście tego problemu nie dostrzega. Należy postawić pytanie, czy zauważy go niedawno powołana Rada Kultury? Z niemal stuprocentowym prawdopodobieństwem możemy przyjąć, że nie podejmie tego wyzwania. Niestety, takie są chełmskie znaki czasu. Powinien Pan być mi wdzięczny, że o tym pamiętam i co jakiś czas przypominam. Nie zależy Panu na budowaniu wizerunku władza miasta wrażliwego na to, co Polskę stanowi? Przecież ludzi poznajemy nie po deklaracjach, a po czynach. Ostatnio, gdy mówi Pan o muzeum w organizacji, wówczas używa wzniosłych słów, dlaczego brakuje ich przy rozwiązaniu spraw prostych, a wpisujących się w tę samą ideę?

Świadomie te konstatacje zamieszczamy w tym numerze pisma, za osnowę którego przyjęliśmy odpowiedź na tekst ks. Prałata Ryszarda Winiarskiego *Piąty rozbiór Polaki*. Niemoc związana z muzeum w organizacji, ale i będąca źródłem wiele innych zaniechań z zakresu polityki historycznej, jest porażająca. Z rozdzierającym bólem należy stawać po stronie argumentów ks. Prałata. Niestety, jesteśmy świadkami i uczestnikami niebezpiecznego procesu. Jaki wstrząs jest w stanie poruszyć sumienia tych, a zatem nie tylko prezydenta miasta, którzy odpowiadają za treści konstytuujące nas jako naród?

Okładka:

str. 1 - Repliki polskich insygniów koronacyjnych wykonane w l. 2001-2003 w Nowym Sączu przez zespół złotników pod kierunkiem Adama Orzechowskiego.

str. 2 - Jacek Malczewski, Pytia 2.

str. 3 - Jacek Malczewski, Niewola.

str. 4 - Jacek Malczewski, Zmartwychwstanie (Nieśmiertelność).